Nr. 112. We Lwowie — Piątek 23 Kwietnia 1897 Rok XXXVII.

Przedpłata na „Gaz. Nar.“ wynosi;

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Prenumeratorowie miejscowi składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi Gaz. r. (ul. Karola Ludwika 3) mają prawo zupełnie bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).
Wszyscy prenumeratorowie mogą otrzymywać tygodnik humorystyczny SZCZUTEK za dopłatą: miesięcznie 35 ct., kwartalnie 1 zł.
Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i td. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 ct. od wiersza.
Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie: Administracya Gazety Narodowej ul. Karola Ludwika l. 3; w Paryżu: C. Adam Ciborowski 38 r. de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wallfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünergasse 12 — M. Dukes Wollzeile 6 — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurcie: n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; w Warszawie: Reichman & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jedno szpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — Prywatna korespondencya 3 ct. od wyrazu. — Karty korespondencyjne dla drobnych ogłoszeń 30 ct.

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.
Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.
BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

TURCYA I GRECYA.

Teren walki.

Lwów d. 22 kwietnia.

Dla ułatwienia naszym czytelnikom orientowania się w depeszach, przychodzących codziennie z placu wojny grecko-tureckiej, podajemy obok szkic terenu walki.



Walka rozgrywa się na północnej granicy królestwa greckiego, ustanowionej na podstawie traktatu berlińskiego konwencyą konstantynopolitańską 24. maja 1881. Granica ta, jakto uwidocznionem jest na naszym szkicu, biegnie od brzegu zatoki Saloniki na północ od ujścia rzeki Salamoria przez Nezero, przełęcz Meluny, dalej w południowym kierunku między Damasi a Tyrnavos, następnie w zachodnio-północnym kierunku przez przesmyki Zorgya i Zygos aż do podnóża gór Mecovo, gdzie nagle zwraca się na południe i bieży doliną rzeki Arty aż do jej ujścia do zatoki tegoż nazwiska. Południowe wybrzeża tej zatoki Arty, aż do przylądka Aktium, należą do Greków, północne do portu Prevesy należą do Turków.

Po obu stronach wyżej opisanej granicy grecko-tureckiej leżące obszary są terenem wojny. Teren ten jednakże jest przez łańcuch gór Piudus, idący w kierunku od północnego zachodu do południowego wschodu, dochodzący wysokości 1500 do 2000 metrów, rozdzielony na dwa obszary operacyjne, mianowicie wschodni czyli tessalski i zachodni czyli epirocki. Wskutek tego, iż teren tessalski leży na najkrótszej wzdłuż wybrzeży morza Egejskiego biegnącej drodze między stolicami obu państw wojujących, — stanowi on główny teren wojenny, teren zaś epirocki jest drugorzędnym. Na głównym terenie, mianowicie między Saloniką a Atenami muszą i będą rozegrane decydujące bitwy.

Temu więc terenowi przypatrzymy się bliżej. Grecka armia wschodnia skoncentrowana jest w równinie tessalskiej między Tyrnawos, Larissą, Trikala i Kalabaka. Wysokie góry otaczają tę równinę we wszystkich kierunkach, a tylko od strony morza otwierają się dwie wąskie niziny, jedna na północnym wschodzie, sławna z piękności krajobrazu dolina Tempe, druga na południowym wschodzie ku zatoce Volo. Tą ostatnią doliną idzie linia kolei żelaznej, łącząca Volo z Larissą, Trikala i Kalabaka. Ze stanowiska wojskowego jest to idealne położenie. Cała równina jest ludna, gęsto zabudowana, bogata, a najważniejsze miejscowości połączone są koleją. Od strony morza przez Volo otwiera się tak wyborny gościniec transportowy, że o lepszym marzyć nie można. Na północy ciągnie się grecko-turecka granica przez grzebień gór Kassia, do których na wschodzie przyłącza się turecka część gór Olympu ze śniegiem pokrytymi szczytami. Tam usadowili się tureccy nizamowie i redyfowie i ze „szczytu Olympu“ słali z armat Kruppa pociski w dolinę. Szczyty tych gór sięgają od 1500 do 3000 metrów. Wszystkie drogi, które z tessalskiej równiny tu wiodą, przechodzą przez wysokie przełęcze, znajdujące się w ręku Turków. Mapa wojskowa znaczy tych dróg siedm: ścieżka wiodąca z doliny Salamvria przez Tsioti Megalo, Gritsianon do doliny rzeki Xerias koło Mologusta; ścieżka z Salamvria koło Kutsochiros do Damasidi w dolinie Xerias; dalej komunikacye, wychodzące z Larissy, a mianowicie: droga do Damasi i gościniec do Tyrnavos, rozgałęziający się w jedną stronę na ścieżkę przez wąwóz Meluna do Elassony, w drugą stronę na ścieżkę między Drepani i Gavani do Kurtsiovali i Skompa; wreszcie przesmyki, biegnące po obu stronach jeziora Nezeros do Karya.

Ponad temi drogami leżą tureckie blokhauzy, z których część Grecy w pierwszej chwili zdobyli. Główna miejscowość dotychczasowych walk Nezero leży prosto na północ od Larissy, przy tessalskiej granicy, pomiędzy malutkim portem Platamona nad morzem Egejskim a miastem Elassoną, główną turecką kwaterą. Samo Nezero leży nad jeziorem, otoczonem ze wszystkich stron wysokiemi górami, na wschodzie szczytem Sepoton, wysokim na 1241 metrów, na zachodzie szczytem Godomar, wysokim na 1420 metrów a na północ szczytem Analipsis, wysokim na 1367 metrów.

Równocześnie z walkami rozgrywanemi na terenie tessalskim, na stokach Olimpu, toczą się nieustannie drobne utarczki na terenie epirockim, na prawem skrzydle tureckiej a lewem greckiej armii granicznej. Wojska tureckie skoncentrowane w okolicy głównej kwatery tureckiej w Janinie wyruszyły na południe i starają się opanować dolinę rzeki Arty i dotrzeć z odsieczą do twierdzy Prevesa. Grecy zaś usiłują dojść do Janiny, której broni rzeka Arachtos, a którą przejść stara się piechota i artylerya grecka.

Stosownie do znaczenia obu tych terenów wojennych tessalskiego i epirockiego, rozdzieliły wojujące państwa swoje siły.

Turcy skoncentrowali w Tessalii 7 dywizyj piechoty i pułk kawaleryi pod wodzą Edhema baszy, a w Epirze 2 dywizye piechoty pod wodzą Ahmeda Fewzy baszy — Grecy zaś mają na tessalskiej granicy pod Larissą i Trikala 2 dywizye pod wodzą następcy tronu Konstantego, a jedną dywizyę w Epirze nad rzeką Artą pod wodzą pułkownika Manosa. Ogółem tureckie wojska w Tessalii liczą 120 batalionów piechoty, 36 bateryj i 30 eskadron kawaleryi, co czyni 100.000 ludzi, 200 dział i 300 koni, a w Epirze liczą 30 batalionów piechoty, 8 bateryj i 5 eskadron, co czyni 30.000 ludzi, 50 dział i 500 koni. Greckie zaś wojska liczą ogółem 80.000 ludzi, 120 dział i 1200 koni, z czego dwie trzecie stoi w Tessalii, a jedna trzecia w Epirze.

Program mocarstw.

Lwów d. 22. kwietnia.

Instrukcye, jakie dziennikom wiedeńskim dano z ministerstwa spraw zagranicznych, sprawdzają się już o tyle, że wedle telegramu *Timesa* z Petersburga, hr. Murawiew rozesłał okólnik do wszystkich mocarstw, w którym zaleca, aby wobec wojny zajęły stanowisko wyczekujące dopóty, dopóki jedna ze stron walczących nie poprosi o interwencyę. Obecnie zaś ponieważ Turcy nie mogą wysłać wojsk na okupacyę Krety, mocarstwa obsadzą ją swemi wojskami i utrzymają ją w posiadaniu Turcyi. Wszystkie mocarstwa miały się już na ten projekt zgodzić.

Padło zatem co do obecnego stanowiska mocarstw hasło, za którem się onegdaj z pewnem zakłopotaniem oglądano, a padło ono tym razem z Petersburga. Pośrednio zawiera ten okólnik także naukę dla tych państewek bałkańskich, któreby zamieszkę na półwyspie dla siebie wyzyskać miały ochotę, przyczemby się naturalnie nawzajem kadućznie poczubiły. Autonomia dla Krety, pokój dla Europy! — to program mocarstw, od którego nie odstąpią, poza który nie sięgną. Tak postąpią mianowicie Niemcy, Austrya i Rosya, które, bądź cobądźby na półwyspie Bałkańskim zaszło, z całą stanowczością programu tego bronić będą, a tym trzem potęgom inne oprzeć się nie zdołają. Aż nazbyt jasno uwydatnia się to w półurzędowych artykułach.

Frmdbltt grozi nawet ewentualną okupacyą Grecyi przez mocarstwa — a z Rzymu zapewniają już teraz, że mocarstwa nie dopuszczą bombardowania Saloniki przez flotę grecką; wojna musi być zlokalizowaną na granicę tesalsko-epirocką. Po pierwszym znacznym pogromie Grecyi lub Turcyi mocarstwa narzucą obu stronom wojującym zawieszenie broni, na co Turcya nawet w razie zwycięstwa chętnie się zgodzi, podczas gdy na Grecyę zbawienny nacisk wywrze groza położenia i jawna pewność, że zamachy jej muszą spełznąć na niczem.

Wysoce półurzędowy komunikat berlińskiej *Post* powiada: „Wojna, która już zawrzała między Turcyą a Grecyą, bezpośrednio w niczem nie zagraża pokojowi mocarstw europejskich, dopóki się do tej walki nikt obcy nie wmiesza. Dla ogółu byłoby jednak pożądanem, aby Grecyą wprawdzie nie z kretesem rozgromioną została, ale aby corychlej poczuła przewagę turecką, a więc z oszołomienia ostatnich miesięcy się wytrzeźwiła. To bardzo słuszna rzecz, żeby naród grecki, swemi uroszczeniami zaniepokoiwszy Europę, teraz swoją skórę nadstawiał.

Bez zwrotu w usposobieniu ludności greckiej niepodobna myśleć o powrocie do stosunków normalnych. A im wcześniej ów zwrot nastąpi, tem prędzej też koła rej wodzące opamiętają się, że Grecyi wedle jej sił cywilizacyjnych i militarnych tylko bardzo skromne przysłuża stanowisko. Za krew zaś, jaka już popłynęła i jeszcze popłynie, spada odpowiedzialność na przewódców heteryi greckiej, na członków dynastyi greckiej, a nie najmniej też na dyplomacyę, która nie umiała przeszkodzić daniu Grecyi niekrwawej nauczki zapomocą natychmiastowej blokady.“

Że wizyta cesarza Wilhelma we Wiedniu nie jest tylko aktem grzeczności, to przyznaje nawet urzędowa *Wiener Abendpost* w artykule na powitanie cesarza. Zresztą i wizyta, jaką cesarz Wilhelm złożył hr. Gołuchowskiemu, dowodzi układów politycznych, które dalej będą prowadzone w Petersburgu, a może już tylko przypieczętowane. Z Belgradu donoszą: „Wiadomości wszystkie o rzekomych zbrojeniach Serbii i chęci jej do akcyi są mylne.

„Rząd spokojnie przypatruje się wypadkom i pokojowych zamiarów Europy w niczem nie pokrzyżuje, owszem wszystko uczyni dla ich poparcia. Przyjacielskie stosunki Serbii z Bułgaryą nie inny też, tylko ten cel mają. Podróż króla do Cetyni jest aktem grzeczności. Wracając stamtąd do Belgradu, król Aleksander z ministrem Zimiczem wstąpi do Wiednia, aby ponownie znieść się bliżej z tamtejszemi kołami politycznemi.“

Wedle *Pester Lloyda* o blokadzie Grecyi, choć postanowionej, mowy już być nie może, skoro cel jej — zapobieżenie wojnie — został chybiony, karą zaś nigdy być nie miała. Rząd grecki udał się do mocarstw z prośbą, aby cofnęły swoje siły wojenne z Krety, iżby Grecya na tej posiadłości tureckiej swobodnie akcyę swoją rozwijać mogła. Na to już odpowiedział okólnik hr. Murawiewa. Rzecz tak stoi, że panowanie Turków na Krecie jest już tylko imienne, Kreta jest w posiadaniu mocarstw i gdyby się udało Grekom opanować tę wyspę, wydarliby ją nie Turkom, ale Europie.

Gdyby się mocarstwa wycofały z Krety, wyrzniętoby niezawodnie mahometan w miastach nadbrzeżnych, tego zaś mocarstwa dozwolić nie mogą, raz z powodu, że dla zapobieżenia właśnie wojnie morderczej siły swoje na Kretę wysłały, a powtóre z powodu że skoro niedopuściły, aby tym mahometanom pomoc z Konstantynopola przysłano, są też za los ich odpowiedzialne. Nadto poręczyły mocarstwa Kreteńczykom autonomię, i odpowiadają wobec ludności za tę autonomię nawet w tym razie, gdyby się Grekom w wojnie z Turcyą nieszczęściło. Europa mogłaby się z Krety cofnąć tylko w takim razie, gdyby które mocarstwa myśl nadania Krecie autonomii porzuciły, ale na to się nie zanosi.

Korespondencya.

Wiedeń d. 20. kwietnia.

(*Nowy burmistrz — proces*).

Dawnymi laty nikt się nie interesował w Wiedniu aktem zaprzysiężenia nowego burmistrza, dziś cały Wiedeń w ruchu. Nie dziw, wszak burmistrzem został nie figurant jakiejś kliki, lecz dowódca wielkiej armii antysemickiej, niemal bóg jej i człowiek, któremu nawet namiestnik nie mógł odmówić znajomości spraw miejskich i umiejętności rządzenia miastem. Wiedeńczycy mają nadzieję, że za panowania dra Luegera miasto ich nietylko będzie na zewnątrz piękne jak dotąd, ale jeszcze zacznie być szczęśliwem.

To też olbrzymie tłumy ludzi ozdobionych białym gwoździkiem, emblematem antysemickim, zaległy t. zw. Martwą dzielnicę przed ratuszem już o siódmej zrana. Policya zamknęła wszystkie wejścia przed ratusz, puszczając tylko tych, co mieli zaproszenie, przed gmachem ustawiły się stowarzyszenia z chorągwiami, olbrzymi łańcuch powozów i łańcuch policyantów, wstrzymujących napór masy publiczności.

Punktualnie o dziewiątej przywiozły pod bramę ratuszową namiestnika Kielmansegga galowe powozy miejskie, w których po niego wyjechał do namiestnictwa zastępca burmistrza dr. Neumayer w uroczystym stroju.

Poprzednio wśród grzmiących okrzyków tłumu zajechał przed ratusz dr. Lueger i udał się do t. zw. „Volkshalle“, w której zgromadzili się najwyżsi funkcyonaryusze miejscy. Hala ta była świetnie udekorowana a na schodach tworzyli szpaler strażacy i woźni rady miejskiej, mający osobne, wcale piękne mundury i oryginalną szpadę u boku.

Skoro namiestnik stanął przed bramą, wyszedł naprzeciw niego dr. Lueger i poprowadził go do sali przyjęć.

Dekoracya jej była również wspaniała. Stanęli tam w uroczystych strojach reprezentanci niezliczonych cechów i towarzystw wiedeńskich ze sztandarami, na dwóch chórach zebrały się panie, należące do chrześcijańskiego związku kobiet, w łożach usiadły również panie, między nimi hr. Kielmanseggowa, br. Bourgignonowa i siostra dr. Luegera, a środek sali zajęli członkowie rady miejskiej i reprezentanci wszystkich miejskich instytucyj, izby adwokackiej, notaryalnej, lekarskiej itd. itd.

Namiestnik wypowiedział krótką mowę do nowego burmistrza, gratulując mu godności, a do ogółu rady miejskiej, wyliczając zadania, jakie ją w najbliższej przyszłości czekają. Ilekroć pochlebnie wspomniał o dr. Luegerze, obecni bili mu brawo, a skoro wymówił kiedy imię cesarza trzykrotny okrzyk „niech żyje!“ rozlegał się w sali.

Potem złożył nowy burmistrz przepisaną przysięgę i zabrał głos wśród naprężonego oczekiwania wszystkich obecnych.

Zaraz na wstępie zaznaczył wyraźnie swoje stanowisko, a raczej poglądy antysemickiego stronnictwa. Podziękował gorąco cesarzowi za zatwierdzenie swego wyboru, ale uznał, że nie z łaski cesarza, lecz z woli wyborców został powołany na stanowisko burmistrza, przytomność wszystkich obecnych na akcie zaprzysiężenia nazwał objawem świadomości obywatelstwa wiedeńskiego, że ma prawo wybierać sobie przewodnika takiego, jaki się mu najlepiej podoba.

Grzmot oklasków wywołało zdanie, w którem oświadczył, że czuje się ułomnym człowiekiem i dlatego na początku urzędowania wzywa Boga na pomoc, czyni to zaś w formule przysięgi, której nie uważa za prawny frazes, lecz za istotne wezwanie Boga na świadectwo prawdy słów swoich i i szczerości swojej duszy. Głośne przyznanie takiego znaczenia przysiędze jest konieczne w czasach dzisiejszych, w których wiarę w Boga i jej publiczne wyznawanie usiłuje wielu okryć śmiesznością.

Przechodząc do poszczególnych spraw, których załatwienie czeka radę miejską i o których wspomniał w swojej mowie namiestnik, wyraził dr. Lueger nadzieję, iż rada miejska z pewnością tak jak dotąd spełni więcej niż obowiązek nakazuje w sprawie budowy kościołów w Wiedniu, które — z radością to powiedzieć trzeba — coraz trudniej mieszczą w swych murach napływające do nich tłumy pobożnych. Podniesionym głosem dodał do tego zdania dr. Lueger wezwanie, aby także i ci, którym Bóg nie szczędził dóbr ziemskich (brawa) a i państwo, które dobra kościelne skonfiskowało, ze względu na wielkie zadanie religii w społeczeństwie, w sprawie powyższej radzie miejskiej pospieszyli ze skuteczną pomocą.

Mówił dalej o komunikacyach wiedeńskich, o ustawie budowlanej, o aprowizacyi miasta, o brukach, ogrodach, ubogich, urzędnikach miejskich, pośrednictwie w pracy, opiece sanitarnej nad mieszkańcami Wiednia, oddaniu lombardów pod zarząd miasta na korzyść ubogich i wreszcie o organizacyi gminnej, dla której zakreślił nowe ramy. Powiedział mianowicie, że instytucya rady miejskiej, zajętej drobiazgami nie odpowiada już obecnie wymaganiom dobrej administracyi, lecz że należałoby podzielić ją na oddziały i każdemu wyznaczyć osobny dział administracyi. Ten ustęp jest najważniejszym z całej mowy, bo jest wyrazem narzekań prawie wszystkich miast stołecznych na niezbyt skuteczną działalność dzisiejszych rad miejskich. Obok tego na całej mowie wycisnęły charakterystyczne piętno wezwania pod adresem rządu, aby gminom miejskim dostarczył nowych do-

chodów, kiedy nowe ciągle na ich barki ciężary spycha. Wogóle dr. Lueger wiele zarzutów czynił rządowi i wypowiedział zdanie, że wszystkie władze w państwie powinny po to istnieć, aby wspólnymi siłami starały się dopomóc uprawnionym żądaniom ludu do zwycięstwa.

Koniec mowy poświęcony był polityce. Wyraził tu dr. Lueger zapatrywanie, że walka narodowa nie powinna przeszkadzać reformie społecznej, że nie powinna nigdy być prowadzoną na korzyść tylko jednego stronnictwa (miał tu na myśli liberałów) i że stanowczo każdy powinien zagradzać drogę wszelkim obcym wpływom na stosunek miłości, łączący dynastyę z ludem austryackim. Po frenetycznych okrzykach na cześć cesarza, namiestnik odjechał do biura, a dr. Lueger na audyencyę do cesarza, poczem odbierał gratulacye w ratuszu.

Całe miasto było dekorowane chorągwiami, kwiatami i portretami cesarza i Luegera, a wieczorem iluminowane.

Mimo powszechnego zajęcia się nowym burmistrzem, dosyć przecież ludzi znalazło się na rozprawie sądowej, która właśnie się rozpoczęła. Jest to monstrualny proces, a dlatego ciekawy, bo oskarzeni są tylko małym oddziałkiem wielkiej armii podejrzanych bankowców, prowadzących oszukańcze operacye. Oskarzonym jest Zygfryd Bardass i Rikardo Epstein, właściciele domu bankowego, który się trudnił sprzedażą losów na raty i jedenaścioro ich pomocników. Prospekty tego, czy podobnych banków szły w wielkiej liczbie także do Galicyi, proces więc nie będzie bez interesu i dla galicyjskich biedaków. Bardass sprzedawał losy najmniej popularne ludziom na takich operacyach najmniej się rozumiejącym, stróżom, robotnikom, szwaczkom, chłopom i pod warunkami jak najkorzystniejszymi dla siebie, a dla nich najcięższymi. Ajenci tego domu używali wszelkich możliwych podstępów, aby tylko chłopu czy ceglarzowi wpakować los, wart może 10 zł., za 15 i 20 zł. To też po dwuletniej takiej kampanii bankierskiej dostali się przed kratki trybunału, o szukanych są niepoliczone tysiące i nawet wszystkich prokuratorya państwa nie mogła przesłuchać. Przesłuchała ich tylko około trzech tysięcy, a na świadków powołała kilkuset. Oszustwo wynosi za cały czas istnienia domu bankowego przeszło 100.000 zł.

Olbrzymia ta sprawa sądowa dopiero się zaczęła, ale nie ma wątpliwości, że ława przysięgłych wyda wyrok skazujący oskarzonych. Może to nieco upamięta panów bankierów, których operacye coraz się rozszerzają i którzy w sieci swoje łowią niedoświadczonych po całem państwie.

Pomnik Mickiewicza
w Warszawie.

Organ warszawskiego generał-gubernatora, półurzędowy *Warszawski Dniewnik*, zamieszcza w sprawie zamierzonej budowy pomnika Mickiewicza w dawnej stolicy polskiej, artykuł z wielu względów znamienny, a świadczący, że ks. Imeretyński dla sprawy tej przychylnie musi być usposobiony. Artykuł ten brzmi:

„Z inicyatywy *Gazety Radomskiej* miejscowa prasa polska postawiła na porządku dziennym kwestyę uczczenia w grudniu 1898 roku setnej rocznicy dnia urodzin poety Adama Mickiewicza. Sądząc z bardzo licznych projektów, postawionych przez wielbicieli poety i dotyczących formy i sposobu owego uczczenia, jak również wnosząc z listów do różnych redakcyj, nadsyłanych bądź przez osoby i całe grupy, wyrażające gotowość uczestniczenia w kosztach materyalnych urządzenia uroczystości, doprowadzenie do skutku tego literackiego obchodu może widocznie przejść na grunt realny, ponieważ w zawiązku swoim zawiera on objawy wskazujące, iż powzięty zamiar nie ograniczy się na samych tylko abstrakcyjnych początkowaniach. Zaznaczyć należy, iż wpośród projektów uwiecznienia pamięci poety jest także między innemi mowa o postawieniu mu pomnika w Warszawie.

„Zwracając się do wspomnień historycznych, charakteryzujących osobistość i działalność zmarłego Mickiewicza i roztrząsając kwestyę postawienia pomnika Mickiewiczowi w Rosyi (!), nie podobna, naturalnie z punktu widzenia opinii publicznej rosyjskiej, pominąć milczeniem tej strony żywota polskiego poety, kiedy wyemigrowawszy za granicę, nie potrafił wznieść się nad poziom pospolitych agitatorów politycznych i na równi z nimi wypowiadał wrogie uczucia dla rządu rosyjskiego i społeczeństwa rosyjskiego, spożytkowując do takiej propagandy lekcye w „Collége de France“ i różne swoje utwory poetyczne, a głównie trzecią część poematu „Dziady“. Nie można, rzecz prosta, nie żałować, iż Mickiewiczowi nie starczyło charakteru, ażeby się nie poddać wpływowi podniecenia, które spowodowało go do rzucenia się w zamęt nerwowego i namiętnego życia politycznego, wpływającego bezwarunkowo na treść jego dzieł literackich i stającego na zawadzie (!) normalnemu biegowi jego pracy literackiej. Gdyby Mickiewicz posiadał przenikliwość polityczną, gdyby nie był dbał o ową popularność, jaka towarzyszyła emigracyjnemu okresowi jego życia, to przy swoich niewątpliwie wybitnych zdolnościach mógł był użyć siły swojego słowa i wpływu swojego utalentowanego pióra na inny, trzeźwiejszy sposób oddziaływania na umysły młodzieży polskiej, która przez przeciąg wielu lat zapalała się porywami nie dających się urzeczywistnić nadziei i niepomiarkowanemi marzeniami.

„Teraz po tylu latach, oddzielających nas od owej burzliwej przeszłości, nawet być mowy niemoże o jakiemkolwiek uczuciu rozdrażnienia w społeczeństwie rosyjskiem względem poety słowiańskiego, którego dzieła dały mu niezaprzeczone prawo do wszechświatowej sławy. Jeżeli Puszkin i współcześni mu przedstawiciele inteligencyi rosyjskiej ubolewali tylko nad kierunkiem i charakterem poezyj Mickiewicza, lecz nie robili mu wyrzutów, nie obsypując go słowami gniewu i modląc się jedynie do Boga o wrócenie pokoju jego zagniewanej duszy“, to naturalnie i my, przedstawiciele narodu rosyjskiego, który w niezliczonych wypadkach i w rozmaitych przyczynach wykazał brak zawziętości, nie będziemy obecnie przywiązywali poważnego znaczenia do rozmaitych aktów politycznych, zaszłych przeszło czterdzieści lat temu.

Kierując się tem wewnętrznem usposobieniem i uznając niepospolite zalety talentu literackiego Mickiewicza, stajemy przy tej myśli, iż zamierzone przez Polaków uczczenie pamięci swojego poety, stanowiącego ich chwałę literacką, w jakiejkolwiekbądź formie miałyby się ujawnić, z warunkiem jednak ograniczenia go ścisłemi ramami uroczystości literackiej, zasługuje na uwagę, jako rezultat tego moralnego hołdu jakie dzisiejsze społeczeństwo polskie może złożyć swojemu ukochan mu poecie“.

KRONIKA.

Lwów d. 22. kwietnia.

Nowa procedura. Wobec obiegających od pewnego czasu pogłosek, iż wprowadzenie w życie nowej procedury cywilnej zostanie odroczone, możemy na podstawie autentycznych wiadomości zapewnić, iż pogłoski te są nieprawdziwe a z dniem 1 stycznia 1898 r. nowa procedura cywilna wejdzie w zastosowanie.

Starszych komisarzy namiestnictwa ma być obecnie nie 14, jak zapowiadano, ale trzydziestu kilku zamianowanych.

Urzędy podatkowe. Ilość głównych urzędów podatkowych ma być pomnożoną we wszystkich krajach koronnych, a więc i w Galicyi.

Budownictwo lwowskie. Stara rudera przy placu Halickim l. 7., własność p. Walichiewicza, gdzie się znajduje cukiernia Kurnacha, zostanie nareszcie zdemolowana, a a na jej miejsce stanie wspaniały gmach, który będzie stanowić dopełnienie domu, w którym się mieści obecnie centralna kawiarnia. Nowy dom zostanie od strony skweru wysunięty naprzód, od strony zaś ulicy, ku Bernardynom wiodącej, zostanie cofnięty o kilka metrów i stanie w linii regulacyjnej, ułożonej w ten sposób, iż fasada kościoła Bernardynów zostanie odsłonięta i będzie mogła być widzianą już z placu Maryackiego. Aby jednak to się stać mogło, będzie potrzeba zwalić jeszcze trzy dalsze domy, gdzie się znajduje apteka p. Piepesa i sławny *Etablissement Dinsta*, gdzie rezyduje Ella.

Liczne skargi dochodzą nas z miasta na nieczyste utrzymanie hamulców przy wozach kolei elektrycznej, skutkiem czego publiczność jadąca na platformie, plami sobie smarowidłem ubrania. Przejazd jednej sekcyi kosztuje często pasażerów nieco za drogo, opłacają go bowiem zniszczeniem odzieży. Czy nie dałoby się temu zaradzić?

Z tajemnic tinglu. Przed kilku tygodniami dokonano nader śmiałej kradzieży na szkodę firmy: Stachiewicz & Abrysowski. W sprawie tej przeprowadzono szereg rewizyj, do właściwego rezultatu jednak one nie doprowadziły, gdyż rzekomo główny sprawca kradzieży pomocnik handlowy Strowski — ukrył się tak dzielnie, że nie można go odnaleźć. Ajent policyjny Spang wpadł jednak wczoraj na nowy trop kradzieży. Oto zakwestyonował on u byłego płatniczego w orfeum Diensta Ringa dwie sztuki materyi jedwabnej, po dokonanej zaś rewizyi, sześć sukien jedwabnych, będących w posiadaniu śpiewaczek Diensta.

Wszystkie one nabywały materye na suknie u niejakiej Wagnerowej, byłej śpiewaczki u Dinsta, a obecnie kochanki Ringa. Przyaresztowany Ring tłumaczył się, że materye te otrzymywał, czy też odkupywał od Strowskiego. Kupiec Abrysowski poznał w sukniach swoje materye i ocenił w przybliżeniu wartość ich na 350 złr. Nawet słynna Ella nabyła u Ringa materyę na dwie suknie za sumę 50 złr. — którą jej naturalnie zabrano. Ringa, jako podejrzanego silnie o współudział w kradzieży — aresztowano, nadobne zaś śpiewaczki, które strojnie i tanio chciały się ubierać — zbyt krótko niestety cieszyły się owemi sukniami.

Echa wyborcze. Rozprawa karna w Tarnopolu przeciw 21 włościanom z Berezowicy Wielkiej, oskarzonym o zaburzenia wyborcze odroczoną została z powodów formalnych.

Proboszcz ruski ks. Kolankowski z Chodaczkowa, który był oskarzony o podburzania do ekscesów podczas prawyborów dnia 19 lutego i o rozsiewanie między chłopów niepokojących pogłosek, został przy rozprawie od oskarzenia uwolniony. Prokurator zgłosił zażalenie nieważności.

Proces o gwałty przedwyborcze, jakie dokonane zostały w Stryju, odbędzie się d. 7-go maja przed sądem obwodowym w Samborze.

Stojałowski odstąpił już od swego tak głośno wyrażanego zamiaru udania się do Rzymu. Ogłasza to ks. Eichhorn, który gorliwie opiekuje się w ostatnich czasach tym apostatą, a nawet zbierał na jego podróż do Rzymu składki. Ks. Eichhorn zastanowił dalsze zbieranie składek i pisze, że podróży do Rzymu Stojałowskiego przeszkodziły „najświeższe poważne wypadki, których Stojałowski wcale nie jest winien.“ Jakie to są wypadki, ks. Eichhorn nie pisze.

Meteor. Donoszą z Rawy ruskiej: W nocy na 21 bm. o godz. 1.06 (po północy) spadł w pobliżu naszego miasteczka meteor. Cały horyzont przez parę sekund zajaśniał nadzwyczaj silnem niebieskiem światłem, a w kilka chwil później dał się słyszeć silny, jakby armatni wystrzał. Niebo było jasne i pogodne.

Na rowerze wyjechał do Tryestu w drugi dzień świąt Wielkanocnych z Przemyśla p. Władysław Mianowski, nauczyciel gimnastyki w „Sokole“ i kapitan jazdy na kole w oddziale kolarskim „Sokoła.“ P. Mianowski odbył już kilka dalszych wycieczek na kole, a mianowicie w 1895 r. podróż z Drohobycza do Warszawy, a w zeszłym roku z Przemyśla przez Węgry do Zakopanego.

Stan zdrowia p. Zdzisława Szpora nie budzi najmniejszej obawy, o czem z przyjemnością zawiadamiamy czytelników. Opis katastrofy był nieco przesadzony. Upadek nastąpił nie skutkiem wady, lecz z braku skontrolowania liny aparatu, która jeszcze przed opuszczeniem się uległa zwęźleniu. Nagłe zaś zatrzymanie węzła skutkiem *contre coup* spowodowało pęknięcie liny i upadek, który dla śmiałego rodaka jeszcze był nader szczęśliwy, gdyż upadł on na przedramię, ramię, a potem dopiero na głowę. Skutkiem tego nastąpiło złamanie przedramienia, potłuczenie ramienia lewego i lekkie skaleczenie głowy; nie ma zaś podrażnienia mózgu, o którem wspominały dzienniki. Chory już się przechadza i ochoczo demonstruje interesującą konstrukcyę swego wynalazku. Brak u niego najmniejszego zniechęcenia. Jest to typ wyidealizowany śmiałego i wytrwałego wynalazcy-Polaka.

Bukowińska Kasa oszczędności w Czerniowcach przy rozdziale subwencyi i zasiłków z zysków za r. 1896 pominęła zupełnie polskie stowarzyszenia, pomimo, że założycielami tej Kasy byli głównie Polacy.

Emigracya. Z Wierzbołowa piszą do dzienników rosyjskich: „Ruch emigracyjny do Ameryki ostatniemi czasy znowu przybrał wielkie rozmiary. Przesiedlają się głównie włościanie gubernii zachodnich i nadwiślańskich — Polacy i Litwini, choć są także emigranci z gubernij samarskiej i saratowskiej (między nimi wielu menonitów). Emigracya włościan polskich ma swój odrębny charakter. Inni udają się do Ameryki zwykle z całemi rodzinami i zrywają na zawsze wszelkie stosunki z krajem. Emigranci zaś Polacy udają się do Ameryki na czas krótki; przeważnie emigrują ludzie młodzi, a rodziny ich pozostają w domu; po zarobieniu pewnej sumy, wracają do kraju i zakładają własne gospodarstwo. Emigracya odbywa się potajemnie, gdyż obecny system paszportowy zmusza do tego. W roli agentów emigracyjnych okazali się żydzi, eksploatujący niemożliwie włościan. Osoby, pragnące wyemigrować, zwracają się do biura emigracyjnego w Eidkunach po odpowiednie wskazówki i tutaj za pewną opłatą otrzymują bilet na podróż do Ameryki. Wszyscy emigranci przed wyjazdem podlegają oględzinom lekarskim, a rzeczy ich poddawane są dezinfekcyi. Następnie przechodzą do specyalnego baraku, wzniesionego w pobliżu kolei i codziennie wieczorem partyami wysyłani są przeznaczonym dla nich pociągiem.

Śluby. W sobotę, dnia 24 bm. popołudniu odbędzie się w kościele OO. Franciszkanów w Wiedniu ślub dr. Marcina Szarskiego, wicesekretarza w ministerstwie skarbu, syna Stanisława i Józefy Szarskich, z panną Olgą br. Budwińską, córką Adama i Matyldy br. Budwińskich.

Ks. prałat Kneipp w Wörishofen, odzyskał już zupełnie zdrowie i zajmuje się chorymi swymi jak dawniej. Silna natura jego pokonała mimo podeszłego wieku ciężką influenzę.

Na półwyspie bałkańskim — tak głoszą urzędowe telegramy — panuje spokój zupełny. Grecya wprawdzie pokłóciła się z Turcyą o Kretę i wszczęła nawet orężną walkę, ale dyplomacya europejska utrzymuje, że to jest sprawa lokalna i że ani Czarnogóra, ani Serbia, ani Bułgarya nie ruszą się przeciw Turkom, chociaż wieczne z nimi mają zatargi. Być może, że to prawda co do rządów, ale co do publiczności nieurzędowej rzecz się musi mieć cokolwiek inaczej. W ludach chrześcijańskich, żyjących pod berłem sułtana, musiały obudzić ataki Greków na znienawidzonych muzułmanów chętkę skorzystania ze sposobności dokuczenia Turkom i tym sposobem pośrednio przynajmniej zbliżenia się chociażby o mały krok do ideału, t. j. do wybicia się na wolność.

Ciekawy w tej mierze dokument dostał się nam w ręce. Jest to francuski drukowany okólnik prezesa politycznego stowarzyszenia „Strandży“ z Warny p. Dragulewa. Okólnik ten, wystosowany zapewne do wszystkich redakcyj pism na całym świecie, zawiadamia o uchwałach, powziętych w dniu 21 lutego b. r. przez kongres wychodźców bułgarskich z prowincyi adryanopolskiej, zwołany do Burgasu. Nie rozgłaszano tych postanowień natychmiast w nadziei, że interwencya mocarstw w sprawie kreteńskiej skończy się definitywnem uregulowaniem praw ludów chrześcijańskich na całym obszarze państwa tureckiego. Ponieważ nadzieje zawiodły, więc uchwały kongresu prezydent publikuje i będzie wykonywał.

Mają one formę memoryału, adresowanego do ministra, zapewne do ministrów bułgarskich i innych rządów europejskich. Wstęp tworzą zdania, stwierdzające, że chrześcijanie a zwłaszcza Bułgarzy nie są pod rządami tureckimi pewni ani życia, ani mienia, ani czci własnej, swoich żon i córek, że wszystkie prześladowania znosiły owe ludy od czasu traktatu berlińskiego spokojnie, ciągle się łudząc nadzieją opieki mocarstw, że opieki tej nigdy nie doświadczyły ani od rządu bułgarskiego, ani od państw podpisanych na traktacie, że od pierwszej chwili rozruchów na Krecie rząd turecki przygotowuje wojnę świętą przeciw chrześcijaństwu i na własnych poddanych chrześcijańskich uzbraja baszybożuków i turecką tłuszczę i że wreszcie wobec tych faktów, wobec grożącego a strasznego niebezpieczeństwa „lud bułgarski“ będzie się uważał za uwolnionego od wszelkiej odpowiedzialności, za międzynarodowy pokój, jeżeli to jego pierwsze i ostatnie legalne wołanie o pomoc nie będzie usłyszane przez ludzi, mogących na bieg rzeczy wpływ wywrzeć“.

Następuje właściwa uchwała kongresu: Rząd turecki jest niepoprawny i wcale nie myśli nigdy uczynić czegokolwiek dla polepszenia losu chrześcijańskiej ludności w państwie. Jeżeli tedy rządy mocarstw nie zmuszą baszybożuków do złożenia broni i nie zapobiegną powszechnej rzezi chrześcijan, jeżeli dotychczasowy stan rzeczy w Turcyi się nie zmieni, w takim razie kongres da zezwolenie na wykonanie planów stowarzyszenia „Strandży“ zamierzającego gwałtem na gwałt turecki odpowiedzieć. Zbrojny ruch w prowincyi Adryanopolskiej może być groźnym dla pokoju europejskiego, rzeczą tedy Europy jest nie dopuścić do niego.

Dokument powyższy składa się z dwóch arkuszy, na jednym drukowany jest okólnik p. Dragulewa, krótki, na drugim cokolwiek dłuższy memoryał do ministra. Pierwszy ma datę „Warna 31 marca 1897“ i jest podpisany przez samego Dragulewa, drugi z datą „Burgas 21 lutego 1897“ podpisało biuro kongresu t. j. oprócz przewodniczącego Dragulewa, dwaj zastępcy jego Iw. Złatarów i dr. G. Noszków, dwaj sekretarze Grz. Djakow i L. At. Mardew i dwaj członkowie kapitan P. Kirjakow i At. Sławow. Na obu pismach wiednieje u dołu wielka stampilia, przedstawiająca spoczywającego lwa na tle promienistej gwiazdy, nad chorągwiami, armatami i mieczami, a w otoczeniu napisu bułgarskiego „Drużestwo Strandża“ i francuskiego „Société Strandja“ i daty Warna 1896.

Kongres sług. W samą niedzielę wielkanocną odbyło się w Pradze, jak to już nam telegrafowano, zgromadzenie, któremu równego na całym świecie próżnoby szukać. W sali hotelu U Mesta Peszti przy ul. Rybnej, zebrały się sługi pragskie w celu zawiązania związku, a że to naród nie od parady noszący języki w gębie, skłonne zawsze do awantur — więc też zgromadzenie doprowadziło do prawdziwie babilońskiej awantury. Podobnie burzliwych obrad zdawna już nie zapamiętaliśmy w Pradze. „Obrady“ rozpoczęto o godz. 3. popołudniu przy udziale około 300 osób. W tej liczbie było około 150 sług i mnóstwo ich wielbicieli. Kierownictwo ujęła w swe ręce służąca Pokorna, sprytna i energiczna kobiecinka z wyższej kategoryi służby. Zagajenie, wygłoszone przez nią, było wcale dobrze zgotowane i podlane niezłym sosem. Poczem trzy po trzy gadał młokos jakiś, nazwiskiem Otokar Skakal, nawołując sługi, by pracowały nad swem uświadomieniem. Skakal namiętnie uderzał na biura stręczeń, wysysające z służby krew do ostatniej kropelki, — zalecał tedy klientkom tych biur, by się emancypowały z pod jarzma krzywdzącego je pośrednictwa, a dalej (przeskok wcale śmiały), by brały udział w życiu kulturnem i politycznem, gdyż jedynie wówczas zdobyć sobie mogą egzystencyę, godną istoty ludzkiej. W przemowie Skakala było niezawodnie sporo trafnych uwag i zdrowych myśli, ale wszystko to przesadne, a ubrane w formę nadętą, patetyczną i dlatego śmieszną.

Jako reprezentant z giełdy pracy wezwał następny mowca dr. Masik sługi, by założyły „czarną księgę pań“, w której zapisywanoby wszystkie chlebodawczynie, które u swych sług nie znalazły uznania. — „Musicie doprowadzić do tego — wołał dr. Masik — by pani sekująca sługi, żadnej nie dostała!“

Sługa Syriakowa przyprowadziła swe siostrzyce po rądlu i patelni do prawdziwej wściekłości, przestrzegając sługi, by nie szły na lep socyalistów.

Natomiast nieznanej branży przedstawiciel Petach gorąco zachęcał sługi do zsolidaryzowania się pod sztandarem socyalizmu.

Obecny na zgromadzeniu komisarz rządowy p. Budarek, wobec hałasów, jakie się po tem przemówieniu wszczęły, upomniał zgromadzonych, by zachowali porządek, w przeciwnym bowiem razie zgromadzenie zostanie rozwiązane.

Sługa Försterowa wzywa obecne koleżanki do walki o należne prawa — zarówno fizyczne (! ?) jak moralne. Ona także nie widzi ocalenia dla sług gdzie indziej, jak pod skrzydłami socyalizmu.

Replikowała jej niejaka Jirouskova, dama snać wysoce wykształcona i w docznie dość posiadająca poza obowiązkami służbowymi wolnego czasu, skoro chciała uraczyć zebranie formalnem odczytem. Intencyom Jirouskowej należało tylko przyklasnąć; wystąpiła ona przeciw niechrześcijańskiemu podjudzaniu ze stanowiska walki klasowej, ale jakkolwiek słowa jej lśniły jak perły, zgromadzenie zachowało się wobec nich zupełnie, gdyby wobec najprawdziwszych pereł trzódka stworzeń, które bez owijania w bawełnę wymienia biblijna przypowieść.

Wszczął się zgiełk, wrzawa iście piekielna; okrzykom: „Dobre! Hańba! Dosti!“ nie było końca. Odzywały się nawet wołania mniej parlamentarne — i one to zmusiły komisarza rządowego do ponownej groźby, iż zgromadzenie rozwiąże.

Wzburzenie doszło do zenitu, gdy na mownicę wystąpił członek partyi chrześcijańsko-socyalnej Skorepa. W ogóle sam wyraz „chrześcijaństwo“, „chrześcijański“, wywoływał w zebraniu taką idygnacyą, jakby ono składało się z samych pogan. I gdy Škorepa znowu coś nabąknął o tem, że nienawiść klasowa nie licuje z zasadami chrześcijańskiemi, przypomniano mu — hiszpańską inkwizycyę!

Zaczęto się przytem dobierać do samejże osoby prelegenta z widocznym zamiarem poturbowania go. W sali zapanował chaos; piski i wrzaski groziły rozwaleniem murów.

Wówczas komisarz donośnym głosem oświadczył, iż zgromadzenie jest rozwiązanem i wezwał obecnych, by się rozeszli. Umysły jednak służebnych duchów były już tak podniecone, że i to na razie nie poskutkowało. Co więcej: otoczono komisarza i poczęto go szarpać, domagając się, by podał powody rozwiązania. Przyparty do muru, komisarz w obronie swej osoby dobył szabli i to nakoniec odniosło pożądany skutek. Dano komisarzowi spokój, sala poczęła się opróżniać i w jaki kwadrans cisza zalegała pobojowisko. Gwar jednak i podniecenie stłumione „le mesta Pesti“, przeniosły się z sali wspólnych obrad do schronisk domowych, gdzie teraz dopiero naprawdę zacznie się według wszelkiego prawdopodobieństwa istne piekło z naszemi „uświadamiającemi się“ sługami.

Socyaliści u siebie. Z Paryża piszą: Cisza polityczna przerwaną została skandalicznem zachowaniem się radców municypalnych-socyalistów w prefekturze w Lille; pobili oni sekretarza i podznaczyli oko samemu panu wiceprezydentowi, który nadbiegł na krzyki. Nie jestto pierwszy tego gatunku wypadek; jakiś prefekt powziął niefortunny projekt zaproszenia na zgromadzenie przedwyborcze radców — bez różnicy opinij, socyalistyczni dygnitarze narobili skandalów pół kopy. Na czynione sobie uwagi odpowiedzieli, że jako przedstawiciele ludu są tu u siebie; w ten sposób świat dowiedział się, jak zachowują się ci przedstawiciele ludu, kiedy są u siebie.

Los emigrujących do Anglii. Anglia zaczyna narzekać na niepożądany wzrost imigracyi z lądu stałego Europy. Ostatnie lata zwłaszcza były pod tym względem bardzo hojne. Wielkie koszty, połączone z podróżą za ocean, obok przeszkód, stawianych przez rządy Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej i Brazylii, sprawiły, iż część emigrantów, zamiast dawnej drogi dalszej, obierała krótszą i po parogodzinnej przeprawie przez kanał La-Manche osiadała w Anglii, po to tylko, aby się przekonać, iż pod mglistem niebem Albionu trudniej jeszcze o zarobek, niż gdzieindziej. W ostatnich dniach angielskie ministeryum handlu ogłosiło statystykę urzędową, z której okazuje się, iż ludność cudzoziemska W. Brytanii powiększyła się w roku zeszłym o 8.300 głów, z których 550 osiadło w samym Londynie. Dodać przedewszystkiem należy, iż na owe 8.300 indywiduów 8.000 przybyło bez żadnych zgoła środków utrzymania. Niektórzy już pierwszego dnia po przyjeździe nie mieli co do ust włożyć. Niewesoła ta statystyka ministeryalna wykazuje, iż imigracya niemiecka nie zmniejszyła się, ale też nie przybrała większych rozmiarów, francuska i belgijska podniosła się nieco, największe zaś cyfry wykazuje imigracya włoska i polska, która w r. z. powiększyła się w dwójnasób. W ten sposób przybyło Anglii w r. z. (a podobno mniej więcej w tych rozmiarach przybywa corocznie) 8 000 ludzi bez żadnego utrzymania, których natychmiast po przyjeździe trzeba oddawać pod opiekę towarzystw dobroczynności, domów noclegowych, przytułków i szpitali. To też na najgościnniejszym dotychczas po Szwajcaryi gruncie angielskim dają się słyszeć głosy, żądające obostrzenia przepisów imigracyjnych i wydalania cudzoziemców, których środki nie pozwalają na utrzymanie się jakie takie bez uciekania się do miłosierdzia angielskiego. Głosy takie odzywają się nie po raz pierwszy, są zaś dziś tem bardziej usprawiedliwione, iż nigdy może tak, jak ubiegłej zimy, na bruku londyńskim nędza nie dała się emigrantom we znaki. Pomimo ostrzeżeń i nawoływań, Anglia najniesłuszniej uważana była, a nawet jest dotychczas za Kalifornię, Londyn zaś za kopalnię, w którym dosyć się schylić, aby zbierać złoto pełnemi garściami. Przeciwnie, nigdzie może o pracę nie jest tak trudno, nigdzie może niema takiego przepełnienia, takiego nadmiaru sił fachowych i rąk zdolnych do pracy. O niefachowcach i niezdolnych do pracy produkcyjnej niema co wspominać. Los ich jest zawsze jednaki. Nędza, głód i śmierć w szpitalu. Na sto osobników, zmarłych w zimie ubiegłej z nędzy w Londynie, 85 należało do imigrantów.

Jeden z korespondentów pisze: „Mieszkam w dzielnicy, do której ściągają się emigranci ze wszystkich krajów europejskich, więc wiem, co się w tym nędznym światku dzieje. Jest to rodzaj wieży Babel w samym środku stolicy Anglii. Robotnicy najzdolniejsi, grawerzy, cyzelerzy, tokarze w bronzie, słowem pracownicy, którzy wszędzie prawie popłatną znajdą robotę, tu poprostu umierają z głodu, bo pięć części świata dostarcza tu zdolnych rąk w stosunku sto razy przewyższającym rzeczywistą potrzebę. Stowarzyszenia dobroczynności, których tu pełno, nic na to pomódz nie mogą, bo na zaradzenie złemu potrzebaby miljonów, a stowarzyszenia filantropijne rozporządzają zaledwie dolarami. Ze złowrogiej statystyki angielskiego ministeryum handlu powtórzmy raz jeszcze, że na 100 nędzarzy, którzy zmarli zimy ubiegłej z głodu w Londynie, 80 należało do emigrantów...

Dzieciobójczyni. Córka milionera Schönfelda w Antwerpii, zamordowała swe nowonarodzone dziecię i uciekła do Ameryki. Sąd rozesłał za nią listy gończe. Guwernantkę, która miała udział w zbrodni, uwięziono.

Drzewa owocowe przy drogach publicznych. Kwestya zasadzania przy drogach publicznych drzew owocowych zamiast zwykłych, wywołała niedawno we Francyi żywszą dyskusyę. Inżynierowie dróg publicznych utrzymywali, że taka innowacya wymaga znacznych nakładów, któreby się nie opłaciły. Tymczasem w niektórych stronach zachodniej Europy zasadzanie drzew owocowych przy drogach dało pomyślne rezultaty, osobliwie w południowych Niemczech, za których przykładem poszły Luksemburg, Szwajcarya i Belgia. W Bawaryi, Wirtembergii i Saksonii są publiczne trakty wysadzone jabłoniami a według informacyi inspektora paryskich skwerów, p. Giraud, jabłonie te przynoszą w Wirtembergii około półtora miliona franków rocznego dochodu. Według jego obrachowania, dochód w razie zasadzenia drzew owocowych przy wszystkich drogach francuskich wynosiłby 300 milionów franków rocznie, zaś prezes towarzystwa ogrodniczego w Troyes Baltê, obliczył, że średni dochód z każdego takiego drzewa przydrożnego w południowych Niemczech w dwudziestym roku po zasadzeniu, wynosił 15 do 25 franków.

W okresie lat od 25 do 40 może takie drzewo przynieść 200 fr. ogółem, podczas gdy wydatki na zasadzenie ich i utrzymanie nie są wcale większe od wydatków na zwykłe drzewa przydrożne. We wspomnianej dyskusyi odezwały się głosy wątpiące, czy jest możliwem ochronić takie drzewa przed chciwością wszystkich, na to jednak Baltê wykazał, że odpowiednia liczba dozorców wystarcza dla ochrony drzew, zaś wydatek na płace tych dozorców nie będzie stosunkowo tak duży. Radzi zresztą Baltê na początek zasadzać gatunki wysokopiennych drzew owocowych.

Journal des Débats donosi, że w niektórych departamentach Francyi przystąpiono już do zasadzania drzew owocowych przy drogach na wzór południowych Niemiec.

Wspólne święcone w stow. nauczycielek odbędzie się w poniedziałek 26. km. o $6\frac{1}{2}$ wieczorem, — na Strzelnicy w niedzielę dnia 25. bm. o 11. w południe, — w Echu w niedzielę dnia 25. bm. o 7. wieczorem.

Publiczne podziękowanie.

Panu Franciszkowi Wilhelm, aptekarzowi w Neunkirchen, niższej Austryi, wynalazcy herbaty antireumatycznej i antiarterytycznej, przeczyszczającej krew, przeciw gośćcowej i reumatyzmowej.

Jeśli tu występuję publicznie, czynię to dlatego, gdyż najpierw uważam za obowiązek wyrazić najserdeczniejsze podziękowanie panu Wilhemowi, aptekarzowi w Neunkirchen, za pomoc, jaką mi jego herbata przeczyszczająca krew, oddała w moich bolesnych reumatycznych cierpieniach, a powtóre, by i innych, którzy podpadają temu strasznemu cierpieniu, uczynić uważnymi na tę znakomitą herbatę. Nie jestem w stanie opisać okropnych bolów, jakie przez całe 3 lata znosiłam w moich członkach przy każdej zmianie powietrza, od których żadne środki lecznicze, ani używanie kąpieli siarczanych w Baden koło Wiednia, uwolnić mnie nie mogły. Bezsennie wiłam się nocami po łóżku, apetyt znikał, wygląd mój sposępniał, a siły widocznie mnie opuszczały. Po trzytygodniowem używaniu wymienionej herbaty, zostałam nietylko zupełnie uwolnioną od moich cierpień, ale nawet i teraz, odkąd od 6 tygodni nie pijam wcale tej herbaty, cały mój organizm znacznie się polepszył. Jestem mocno przekonaną, że każdy kto w podobnem cierpieniu używać będzie tej herbaty, błogosławić będzie, jak ja, wynalazcę tejże, pana Franciszka Wilhelma. Z głębokim poważaniem

Hrabina Budschin Streitfeld
żona pułkownika.

Sztuki piękne.

Repertoar teatralny.

W piątek po raz pierwszy „Bawidełko“ komedya w 4 aktach Edw. Lubowskiego, z pnią Stachowicz w gł. roli.

W sobotę popoł. dla młodzieży szkolnej „Rewizor z Petersburga“ komedya w 5 aktach Gogola, wieczorem „Tannhaüser“ wielka opera w 3 aktach R. Wagnera. Występ Aleksandra Bandrowskiego. Przedostatnie przedstawienie operowe.

* **P. Adolf Walewski**, utalentowany artysta dramatyczny sceny lwowskiej, obchodził tymi dniami srebrne gody swej pracy artystycznej w teatrze skarbkowskim. Pracował przez 25 lat z całą gorliwością, stał się ulubieńcem publiczności i niezbędną siłą w personalu teatralnym, od szeregu lat prowadzi reżyseryę dramatu obok p Żelazowskiego, a literaturę dramatyczną zasila obficie znakomitemi farsami i komedyjkami, które grywane bywają z wielkiem powodzeniem zarówno w stałych teatrach, jakoteż w teatrzykach amatorskich. Szczęść Boże w dalszej pracy dla dobra sztuki narodowej.

„Mały Światek“, pismo dla dzieci, wydało ku uczczeniu dziewięćsetnej rocznicy męczeństwa św. Wojciecha, osobny numer okolicznościowy z ilustracyami. Całość zebrana starannie i umiejętnie zaznajamia młodzież nietylko z postacią i działalnością pierwszego naszego apostoła, ale i z ówczesnym stanem Polski, a wyborne ilustracye dają pojęcie o naszej sztuce średniowiecznej, gdyż cały numer jest trzymany w stylu romańskim lub wczesnego gotyka. Każdy napis, każdy inicyał jest czysto stylowy. Kto wie, ile pracy wymaga podobne zestawienie całości, ten przyznać musi, że redakcya *Małego Światka* numerem tym zasłużyła się nie mało naszej młodzieży. Czysty dochód ze sprzedaży tego numeru redakcya ofiarowała na Tow. Szkoły ludowej.

Telegramy z placu boju.

Bitwa pod Meluną.

Londyn d. 21. kwietnia.

Londyńscy korespondenci kreślą następujący obraz bitwy pod Meluna: Bitwa rozpoczęła się w sobotę o godzinie 5 popołudniu. Ścierano się równocześnie na wielu pagórkach. Rano w niedzielę panowała zupełna pogoda, a nawet lekki upał. Zapał żołnierzy wzrastał z każdą godziną bitwy. Edhem basza wszedł na linię bojową zrana, przyprowadzając pięć batalionów rezerwy. Silne oddziały kawaleryi ochraniały skrzydła wojsk pieszych. Edhem basza zsiadł z konia na pagórku położonym naprzeciwko najsilniejszej pozycyi greckiej i usiadł na ziemi, zakładając nogi pod siebie tureckim zwyczajem.

O godzinie 8 rozpoczęła strzelać turecka artylerya, stojąca pod dowódz-

twem Riza baszy; nie mogła jednak zająć bliższej pozycyi, jak na 4000 metrów. Precyzya strzałów była nadzwyczajna, to też pociski wyrządzały niezmierne straty. O godz. pół do 9 zrana zdobyli Turcy wszystkie pozycye greckie, z wyjątkiem jednego ważnego punktu.

O g. 5 po południu opanował Edhem basza cały przesmyk. Grecy atakowali bardzo walecznie trzy blokhauzy tureckie, ale za każdym razem zostali odparci. Wreszcie nie zaprzestając ognia, zaczęli się cofać; wkrótce potem umilkły strzały po obu stronach. O godz. 7 wieczorem zdobyli Turcy po rozpaczliwej walce na bagnety wszystkie greckie szańce i blokhauzy. Turcy rozłożyli się obozem, z którego z wielką łatwością wyruszyć mogą na Larissę. Edhem basza zapewnia, że wszystkie wzgórza, dominujące nad okolicą od Menekse do Paplinadi, znajdują się w rękach Turków, równie jak wszystkie przesmyki.

Inne doniesienia uzupełniają opis dalszemi szczegółami: Najgorętsza walka wrzała przy blokhauzie, który Turcy trzykrotnie zdobywali, a Grecy trzykrotnie odbijali. Turcy walczyć mieli z bohaterską odwagą. Widziano p. p. czterech Turków, jak odłączywszy się od oddziału, z zupełnym spokojem szli prosto na linię nieprzyjaciela, który zasypywał ich kulami. Po kolei padał jeden, potem drugi, wreszcie trzeci, a czwarty pomimo to postępował naprzód. Szerokość linii bojowej wynosiła 2.400 metrów. Riazbasza usiłował wprowadzić na wzgórza artyleryę konną, ale przeszkodziła temu zbyt wielka spadzistość. Wyższość artyleryi tureckiej nad grecką okazała się bardzo wybitnie. Straty tureckie wynoszą 30 zabitych i 30 rannych.

Służba lekarska funkcyonuje doskonale. Greckim żołnierzom dawano wiele napojów spirytusowych. Żołnierze tureccy zapewniają, że wielu Greków wyglądało na pijanych. Turcy atakowali grupami i prowadzili ogień tyralierski, dając nie wiele salw. Świta Edhem baszy wyglądała bardzo malowniczo; on sam obserwował całą bitwę przez lunetę, odbierał ciągle osobiście raporty ordynansów, pisał rozkazy na poplamionych krwią kartkach, a wszystko robił z największym spokojem. Riza basza, komendant artyleryi, człowiek o wspaniałej postaci, okazał się skończonym mistrzem w swoim zawodzie.

Mimo że nie mógł wprowadzić na pozycye nawet połowy swych dział, odniósł świetne rezultaty. Ilość Greków, którzy walczyli w Meluna, Karya i Skumpa oceniają na 60.000 ludzi.

W niedzielę wieczorem obie strony potrzebowały koniecznie odpoczynku. Północne stoki przesmyku Meluna były zwłokami Greków formalnie zasiane; najwięcej padło Ewzonów, wyborowej i pięknej piechoty greckiej. Ambulanse tureckie pracowały bez ustanku przez całą noc. Kenanbey, który powrócił z Karya do głównej kwatery, opowiada, że leży tam na polu bitwy dwieście tureckich, a tysiąc greckich trupów.

Londyn d 22 kwietnia.

O bitwie pod Meluną przychodzą następujące szczegóły: Tureckie wojska szły wesoło i ze śmiechem do ataku. Po zdobyciu blokhauzu tańczyli w dzikiej radości. Greckie trupy odkładali ostrożnie na bok, chociaż niektóre poobdzierali z mundurów. Pomiędzy zabitymi znajduje się także Hafiz basza. Jechał on na czele żołnierzy mimo swych lat 80. Jego adjutant prosił go, aby zlazł z konia, lecz on mu odpowiedział: w wojnie z Rosyanami nigdy tego nie czyniłem, dlaczegoż teraz miałbym to czynić; naprzód dzieci! Zaraz potem trafiła go kula w lewe ramię. Pozostał jeszcze na siodle a druga kula roztrzaskała mu prawą rękę. I teraz jeszcze pozostał na siodle, lecz trzecia kula przebiła mu szyję i Hafiz padł martwy na ziemię.

Wiedeń d. 22. kwietnia.

W dyplomatycznych kołach wyrażają zdanie, że wizyta cesarza niemieckiego w Wiedniu przed odjazdem cesarza Franciszka Józefa do Petersburga ma doniosłe znaczenie na dalszy rozwój stosunków na Wschodzie, a najbliższym jej skutkiem będzie spokojne zachowanie się państw bałkańskich w obec wojny grecko-tureckiej. Dalej wyrażają zdanie, że wizyta cesarza niemieckiego stoi w związku z dalszem zachowaniem się Austryi i Rosyi w obec wypadków na Wschodzie.

Ateny d. 22. kwietnia.

Grecka artylerya zburzyła dwie tureckie bateryе pod Nezero. Tylko jeden kapitan turecki pozostał przy życiu i został wzięty do niewoli.

Konstantynopol d. 22 kwietnia.

Dywizya Nechata baszy zawładnęła wszystkiemi punktami dominującemi nad doliną Larissy.

Potwierdza się wiadomość, że Turcy po zaciętym oporze Greków zdobyli Tyrnavos.

W tureckich kołach głoszą, że Turcy zamierzają Larissę okupować tylko po to, aby zmusić Kretę do demobilizacyi i do odwołania wojsk z Krety.

Ateny d. 22 kwietnia.

Ludność jest bardzo niezadowolona, skarży się na brak energii rządu i wojska i jest oburzona na adjutanta króla Krieri, ponieważ on przewlókł bombardowanie Prevesy.

Londyn d. 22. kwietnia.

W tutejszych kierujących kołach panuje pewna nieufność ku Rosyi, którą podejrzywają o tajne konszachty z Turcyą. Pisma angielskie uważają utrzymanie porozumienia między mocarstwami i oświadczenie neutralności Serbii i Bułgaryi jako pewną gwarancyę utrzymania pokoju w Europie i półwyspie bałkańskim.

Paryż d. 22 kwietnia.

Umacnia się zapatrywanie, że Turcya wypowiedzeniem wojny Grecyi spełniła gorące życzenie Niemiec. — Niemcy spodziewają się, że klęska Grecyi rozluźni związek francusko-rosyjski, ponieważ wówczas niemożliwem będzie Francyi iść z Rosyą ręka w rękę w polityce wschodniej. Drugim celem Niemiec jest skonsolidowanie i wzmocnienie Turcyi, przez co Rosya i Anglia zawiodą się w swych nadziejach, a Niemcy i Austrya otrzymają satysfakcyę.

Konstantynopol 22. kwietnia.

Urzędownie donoszą o nowem bombardowaniu Prevesy przez greckie okręty i o atakach sił lądowych greckich na Prevesę.

Odwrót Greków z Tyrnavos dokonany był w porządku.

Z uwagi, że Larisa w ostatnich czasach silnie obwarowaną została, zdobycie jej przez Turków kosztować będzie wiele czasu.

Jedna łódź torpedowa koleją przewieziona została do Saloniki.

Ateny d. 22 kwietnia.

Grecka flota wschodnia bombardowała Platamonę położoną na zachodnim wejściu do zatoki Saloniki.

Bombardowanie Prevesy znowu rozpoczęło się wczoraj rano.

Grecki pułkownik Manos, który zburzył bateryе tureckie pod Imaret bez przeszkody posunął się pod Filipiades, który Turcy przed opuszczeniem podpalili.

Następca tronu opuścił Larissę i udał się na pole bitwy.

Ostatnie klasy rezerwy zostały powołane pod broń.

Paryż d. 22. kwietnia.

Jeden francuski pancernik otrzymał rozkaz odpłynięcia do Faleron, dokąd także okręty innych mocarstw zostaną wysłane.

Kolonia d. 22 kwietnia.

Koeln. Ztg. potwierdza zdobycie Tyrnavos przez Turków.

Ateny d. 22 kwietnia.

Grecka eskadra wschodnia bombardowała Platamos i Seftkaria.

Elassona d. 22. kwietnia.

Edhem basza, ściągnąwszy dalsze posiłki, posuwa się trzema liniami ku Larissie i stanie tam dzisiaj. Przybyły nawet wiadomości, że Edhem basza już wczoraj dotarł do Larissy, ale wiadomości te nie potwierdziły się. Jedna z jego kolumn idzie ku Rikala.

W Epirze miały wczoraj miejsce zacięte walki.

Ateny d. 22. kwietnia.

Kilku greckich bankierów ofiarowało rządowi 20 miljonów drachm. Rząd na razie nie przyjął tej ofiary, zastrzegając sobie późniejsze jej przyjęcie.

W mieście wzburzenie wielkie. Podczas wczorajszych porannych nabożeństw wszystkie handle były zamknięte.

Londyn d. 22 kwietnia.

Rozeszła się pogłoska, iż Rosya starała się u Porty o zezwolenie na przejazd floty Czarnego morza przez Dardanelle. Prawdopobnie rozchodziło się o wysłanie okrętu do Faleron.

Neapol d. 22 kwietnia.

Nowy oddział wojsk włoskich odpłynął wczoraj na Kretę.

Budapeszt d. 22 kwietnia.

W Temeszwarze bawi jeden pułkownik i jeden rotmistrz turecki dla zakupna koni. Pierwszy transport odszedł wczoraj.

Berlin d. 22 kwietnia.

Wedle nadeszłych tu wiadomości, ambasador francuski w Konstantynopolu otrzymał z Paryża zlecenie, aby po zajęciu Larissy przez Turków z resztą ambasadorów naradzał się względem podstaw zawieszenia broni.

Z Rzymu donosi *Berliner Tageblatt*: Tutaj są pewni, że wojna zostanie zlokalizowaną. W koncercie europejskim ciągle panuje zgodność. Co do wyniku wojny sądzą tutaj, że Grecya wkrótce będzie musiała prosić o pokój, ale w takim razie król Jerzy musiałby na każdy sposób abdykować. Jeżeli się uda Turcyi szybko skończyć tę wojnę, kwestya wschodnia zniknęłaby na jakie 15 lub 20 lat z widowni. Dla Europy byłoby coraz trudniejszem zwlekać jeszcze dłużej z rozwiązaniem kwestyi wschodniej.

Rzym d. 22. kwietnia.

Obaj synowie Garibaldiego, Menotti i Ricciotti odjechali do Grecyi. Ricciotti, dzielny żołnierz (w r. 1871 zdobył on pod Dijonem jedyną chorągiew niemiecką), spodziewa się tam zorganizować legion 2.000 Włochów. Z samej Messyny odpłynęło ich w dwóch dniach ośmdziesięciu. Socyalistyczny *Avanti* podaje korespondencyę z rozwiązanej legii włoskiej Ciprianiego. Korespondent Ciancabilla, który także w niej służył, zarzuca towarzyszom swoim otwarcie tchórzostwo, i wymienia wielu z tych, którzy ze strachu zbiegli, między tymi jednego porucznika i jednego lekarza.

Ateny d. 22 kwietnia.

Niektórzy deputowani znajdujący się w obozie w Larissie telegrafowali do prezydenta ministrów Delyanisa, że według mniemania wyższych oficerów nie grozi jeszcze żadne niebezpieczeństwo. Dotąd sztab grecki nie przeniknął ostatecznego planu Turków. Usposobienie żołnierzy greckich doskonałe.

Ateny 22 kwietnia.

Wschodnia eskadra grecka ruszyła po zbombardowaniu Platamony ku Katerini. Grecy bronią artyleryą przesmyku Mati. Mieszkańcy Tyrnavosu opuścili miasto.

Podczas wczorajszego bombardowania Prewezy runęła część tureckich koszar, jakoteż mocno uszkodzony został turecki fort Hamidieh.

TELEGRAMY.

Wiedeń d. 22 kwietnia.

Cesarz Wilhelm złożył ministrowi Gołuchowskiemu wizytę i konferował z nim pół godziny.

Wiedeń d. 22. kwietnia.

Gdyby pogoda dziś nie dopisała, natenczas dzisiejsza parada wojskowa będzie odwołaną, a w takim razie cesarz Wilhelm już dziś w południe odjechałby do Berlina.

Wiedeń d. 22 kwietnia.

Organ morawskich młodoczechów pisze o większości w Izbie posłów: Rządowej większości w parlamencie jeszcze nie ma. Starają się wprawdzie, by ją wytworzyć, jednakże dotąd tego nie uzyskano. Wszystkie stronnictwa mają się na baczności, niemniej zaś ostrożnym jest i rząd. Każdy rząd stara się mieć stałą większość, Badeni zaś boi się jej właśnie. Że my chcemy przystąpić do większości, to rzecz niewątpliwa, ale my chcemy także zajmować w niej stanowisko, godne czeskiego ludu i jego siły.

Otóż toczą się rokowania co do naszego wpływu w większości. Badeni boi się zarówno naszych narodowych aspiracyj, jak klerykalizmu Dipaulego. Dlatego też chce on być przeciw nam przy pomocy liberałów, większej własności i niemieckich katolików w sprawach politycznych i kulturalnych, ale sam bronić nas będzie przeciw klerykalizmowi. Niemieccy liberałowie mają dlań być niejako asekuracyą przeciw wszystkim ekstremom.

Takie stanowisko było stosownem z punktu widzenia rządu, gdyby stronnictwom nie udało się porozumieć pomiędzy sobą co do *modus vivendi*. A do tego porozumienia przyjść musi — ono musi się udać. Utworzenie większości z katolikami niemieckimi nie uważamy ani za niemożliwe, ani też za odstępstwo naszej wolnomyślności, zwłaszcza gdy przypominamy sobie, że niemieccy liberałowie ani w kwestyach narodowych, ani też autonomicznych nie chcą, ani też w myśl swych tradycyj nie mogą poczynić nam koncesyj, podczas gdy grupa Dipaulego w wielu punktach zgadza się z nami.

Bukareszt d. 22 kwietnia.

Król rumuński wyjechał wraz z żoną do Abbazyi.

Wiedeń d. 22. kwietnia.

Dziś odbył się przy wspaniałej pogodzie przegląd wiosenny całej załogi wobec obu cesarzy. Na Szmelcu zebrały się dwie dywizye piechoty, jedna dywizya kawaleryi, artylerya, oddziały pociągowe i szkoła kadetów. Cesarz Franciszek Józef osobiście dowodził wojskami.

Cesarz Wilhelm miał na sobie mundur swego pułku huzarów nr. 7. Defilada wypadła wspaniale. Cesarz Wilhelm prowadził swój pułk huzarów. — Po paradzie pojechali obaj cesarze do Schönbrunn.

Wiedeń d. 22 kwietnia.

Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej postanowiono trzy wnioski, aby Rada miejska wyraziła swe ubolewanie z powodu wydania rozporządzenia językowego dla Czech.

Wiedeń d. 22. kwietnia.

Wiec stronnictwa postępowców niemieckich odbędzie się dnia 2, maja W Cieplicach, narodowców zaś niemieckich prawdopodobnie dnia 9. maja w Dreznie. Na obu tych wiecach mają się odbyć manifestacye przeciw rozporządzeniom językowym.

Wiedeń d. 22 kwietnia.

Projekt nowej procedury wojskowej w sprawach karnych jest już wypracowany.

Berlin d. 22 kwietnia

Książę bułgarski umawiał się wczoraj z Kruppem o dostawę broni.

Petersburg d. 22. kwietnia.

Książę Oboleński zamianowany został towarzyszem ministra spraw zewnętrznych.

Dział ekonomiczny.

— **Petersburg** d. 22. kwietnia. Z Kaukazu donoszą o odkryciu bogatych kopalń żelaza, a to na gruntach państwowych. Rząd zamyśla tam wielkie huty założyć.

Wkrótce zostanie tu założony Bank rosyjsko-japoński. Mający w nim udział finansiści japońscy niezadługo tutaj przybędą.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 22. kwietnia 1897.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika od 200 zł. m. k 216·50 do 219.50. Kolej Lwow-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 283·— do 286·—. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 390·— do 400·—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a 210·— do —·—. Akcye garbarni Rzeszowskiej po 100 zł. 195·— do 205·—.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. gal. 4% koronowe 96·70 do 97·40. 5% z 10% prem. 110·10 do 110·80. 4½% los w 50 lat 100·00 do 100·70. Banku krajowego 4½% los w 51 lat. 100·50 do 101·20. Banku krajowego 4% los. w 57 lat. 97·50 do 98·20. Towarz. kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 97·60 do 98·30. 4% lo w 41½ lat. 97·60 do 98·30. 4% los. w 56-latach 97·40 do 98·10.

Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% 97·70 do 98·40. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 103·— do —·—· Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·— do 102·70. Pożyczka krajowa 6% w. a. 103·— do —·— 4½% 100·— do 100·70.

Losy: Losy miasta Krakowa 24·50 do 26·50 Losy miasta Stanisławowa 41·— do —·—.

Monety. Dukat cesarski 5·62 do 5·72. Napoleondor 9·50 do 9·60. Półimperyał 9·60 do —·— Rubel rosyjski srebrny 1·20·— do 1·25·—. Rubel rosyjski papierowy 1·26·50 do 1·27·50. 100 marek niemieckich 58·40 do 59·—.

Wiedeń dnia 22. kwietnia Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowano kredyty 344·—, Kredyty węgierskie 376 50, Anglobanki 147·50, związku bankow. 241·50, Unionbank 275·—, Länderbank 218.50, staatsbany 333·87, Lombardy 75·—, kolej nadłabska 256·—, kolej północno-zachodnia 253·50, tytoniowe —·—, Rima 227·—, Alpiny 81·75 renta majowa 100·55 Renta korony węgierskiej 99 05, losy turec. 40 50, Marki 58·70.

Berlin dnia 22. kwietnia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowane: kredyty 215 40 (343 38), staatsbany 142 25 (333 50), lombardy 32·75 (76 09).

Frankfurt dnia 22 kwietnia Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowano Kredyty 292 87 (344·29), statsbany 288·25 (333 98), lombardy 66 50 (76 48), alpiny —·— (191·60).

Cyfry oznaczone klamrami oznaczają wiedeński parität.

— **Wiedeń** d. 22. kwietnia. (Telegr. *Gaz. Nar.*) Dzisiaj o godz. 2. minut 10 w południe notowano na giełdzie wiedeńskiej: kredyty 344·37, węg. zakład kredytowy 375·—, anglobanki 148 50, lenderbanki 220 50. koleje państwowe 335·—, elbethal 258·25 akcye tytoniowe 123·—, alpiny 82·50, losy tureckie 41·25, unionbanki 275·—, ruble 127·—.

Z rynków towarowych.

Lwów dn. 22. kwietn. Pszenica 7·50 do 7·75 zł. żyto 5·25 do 5·40, jęczmień browarny 5·80 do 6·—, jęczmień pastewny 4·75 do 5·—, owies 5·75 do 6·—, rzepak 11 — do 12·50, groch 5·— do 7·50 wyka 4·50 do 5·—, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·— do —·—, bób —·— do —·—. bobik 4·50 do 4·75, hreczka 0·— do 0·— koniczyna czerwona galic. 25·— do 40·—, szwedzka 55·— do 65 —, biała 30·— do 48·—, anyż —·— do —·—, kukurudza stara 5·— do 5·25, nowa 5·— do 5·25, chmiel —·— do —·—, chmiel nowy na termina od —·— do —·—, spirytus gotowy —·— do —·—, na termin —·— do —·—, Tymotka —·— do —·— Waranty —·— do —·—.

Wiedeń d. 20. kwietnia. Na poniedziałkowy targ przypędzono wołów galicyjskich 220, węgierskich 2641, niemieckich 585 razem 3446 sztuk. Galicyjskie płacono po zł. 28 do 30, 33, 35—, — węgierskie 26 do 30, 33, 35—, —, niemieckie 30, do 34, 36, 38, 39½ za 100 kilo mięsa.

Wiedeń d. 21. kwietnia. Na wtorkowy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 4880 sztuk.

Płacono 35 do 38, 40, 42, 43 zł. za 100 kilo wagi żywej.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 22 kwietnia.

Hotel Żorża. K. Artwiński z Kliszowa, dr. T. Rutowski z Wiednia, St. Konopka z Krakowa, Z. Mikułowski z Siemiechowa, A. Jankowski z Kijowa. A. Pelka-Nordenstrahl z Złoczowa, M Czerny z Wiednia.

Hotele: Bellevue i Metropol K. Jancza we Lwowie. hr. L. Starzyński z Podkamienia, K. Skrowaczewski z Krakowa, M. Palamar z Budapesztu, K. Sztumer z Przemyśla, A Jasiński z Kołomyi, P. Grek na Bursztyna, H. Zeilinger z Wiednia, T. Nowak z Berlina, F. Tomasz z Tarnowa, N. Rippe z Opawy, dr. N. Strakosch z Wiednia, N Steiner z Ołomuńca, dr K. Eidelberg z Złoczowa, W. Gwoździcki z Wadowic, A. Majerski z Pragi, J. Daum z Jezierny, K. Hrynakowski z Podola, L. Stefański z Tarnopola, A Littmann z Brodów.

Nadesłane.

TEATR Hr. SKARBKA.

W piątek dnia 23 kwietnia.

Po raz pierwszy:

„BAWIDEŁKO"

komedya w 4 aktach Edw. Lubewskiego.

Początek o godzinie 7½-mej wieczór.

7

SAD FIGOWY.

Napisał

Wiktor Cherbuliez.

(Ciąg dalszy.)

To prawda była — umiała śpiewać, miała głos dźwięczny, miły w tonach średnich, a cieniutki w wysokich. Trayaz zaprowadził ją do fortepianu. Bardzo lubił muzykę, a przytem nie trudno mu było dogodzić ani wyborem kompozycyj, ani ich wykonaniem. Jakakolwiek melodya, odegrana przez wiejskiego skrzypka, upajała mu wyobraźnię i pozwalała nie pamiętać o tym świecie podksiężycowym, na którym człowiek nie borykający się już z losem nie wie, co zrobić z własną dolą i na którym trzeba koniecznie wybierać albo ciężki trud albo nudy.

Gdy Kasia skończyła romancę, do której jej matka akompaniowała, powinszował jej Trayaz talentu i chmura przeszła po czole pani de la Farlède. Na chwilę tylko, bo wuj umiał trzymać wagę w spokoju. Poklepał parę razy Jula po tłustych policzkach i kazał mu deklamować jaką bajkę. Biedna matka przebyła chwilę trwogi. Na szczęście czuwa Opatrzność nad niewinnymi i Julek, który był po dobrem śniadaniu a zaczynał sobie podobać w Figowym Sadzie, wyrecytował bez zająknienia się bajkę o szewcu i bankierze. Prawdę mówiąc, to bełkotał, połykał połowę każdego słowa i zawiele zostawiał inteligentnemu audytoryum do domyślania się, ale mimo to dziadek poklepał go ponownie po policzkach i powinszował dobrej pamięci. Dodał też:

— Przyjacielu, nie bardzo wierz La Fontaine'owi. Znałem w Ameryce bankiera, który sypiał jak szewc.

Po tych słowach westchnął głęboko. Wywnioskowano z tego, że nie miewał nocy spokojnych. Ten pobłażliwy milioner miał stanowczo wszystkie przymioty swego stanu.

Zaprowadził panie do oranżeryi, wspaniale urządzonej, i własną ręką ściął ogrodniczym nożem dwa z pomiędzy najrzadszych kwiatów i znowu własnoręcznie poprzypinał im je do staników. Obie powtarzały w duchu: „Ależ to człowiek zachwycający! gdzie mama oczy miała? „Panie wróciły do swoich apartamentów, aby dopilnować pokojówek, rozpakowujących rzeczy, a wuj zabrał obu panów na obejrzenie gospodarstwa. W tej chwili nadszedł moment krytyczny dla Lejail'a. W owym dniu, jak to się często zdarza w lutym w Prowancyi, na słońcu było gorąco, w cieniu zimno. Lejail uzbroił się w biały parasol, wziął na lewe ramię obie zarzutki i podczas drogi ubierał to jedną, to drugą, nie zwracając na pozór uwagi Trayaz'a na te dziwne manewry. Pan de la Farlede, od niedawna noszący na surducie order zasługi około rolnictwa, wykładał mu stylem chełpliwym sposoby, jakich używał do hodowania wieprzów, a które właśnie zapewniły mu uznanie. Zdawało się, że Trayaz żywo się interesuje tą opowieścią, toteż wielki hodowca powtarzał w duchu za żoną: „Ależ tak jest, to zachwycający człowiek, to poczciwy człowiek!" Lejail, ostrożniejszy, wstrzymywał się jeszcze z sądem. Doświadczenie, jakiego nabrał w obcowaniu z ludźmi, uczyło go, że w pewnych wypadkach nie należy polegać na wrażeniu z pierwszego rzutu oka, czasami drugie spojrzenie odkrywa rzeczy daleko mniej przyjemne, niż pierwsze.

I w istocie Trayaz podczas obiadu okazał się mniej miłym i sprawa nieco się popsuła. Nastąpiło to z winy emerytowanego prefekta, który w wiecznej swojej czapeczce z czarnego aksamitu na głowie, wolałby raczej umrzeć niż odstąpić od ustanowionej reguły życia, a jego reguła przepisywała mu jadać bardzo mało wieczorem pod grozą zupełnej bezsenności. Amfitryon spostrzegł, że nie tykał potraw dodatkowych, a rybę zaledwie końcem zębów kąsał.

— Drogi Lejail'u, nic nie jesz. Czynić sobie życie nieprzyjemnem po to, aby je dłużej zachować, to mi się wydaje nierozsądnem wyrachowaniem, a w dodatku do czego mogą służyć wszystkie reguły i wszystkie ostrożności razem? Wierz mi, umrzesz zawsze wcześniej, niż sobie wyobrażasz.

Pan de la Farlede pod tym względem nie zasługiwał na żadną naganę, oddawał należny hołd objadowi tak samo jak śniadaniu, ale za to rozwiódł się szeroko o swoim hrabiu i swojej margrabinie. Gdy podano szampan, Trayaz wzniósł toast:

— Piję, mówił, na cześć cnoty miłej mojej siostrzenicy Lejail'owej, włosów i głosu jej ślicznej córeczki, na cześć aksamitnej czapeczki p. prefekta. Piję na cześć wdzięku i piękności oczu mojej siostrzenicy Blandyny, kwitnących policzków jej tłustego Jula.

Następnie zwrócił się do de-la-Farlède'a, ale mu kieliszek zadrżał w ręku. Postawił go na stole, mówiąc:

— Wybacz mi wzruszenie, mój drogi Bourdigue-de-la-Farlède, ale muszę wyznać, że po raz to pierwszy w życiu wznoszę toast za zdrowie barona, przyjaciela hrabiego i margrabiny.

Zaledwie towarzystwo przeszło do salonu, oświadczył, iż miał zwyczaj wracać do siebie punktualnie o dziewiątej, aby pozałatwiać sprawy z rządcą. Zachęcił gości, aby się sami z sobą bawili jak najswobodniej, a wskazawszy im ruchem ręki stoły do gry i pokój bilardowy, wyszedł do siebie wraz z Sucquier'em, który zanim postępował.

III.

Nieco później między godziną dziesiątą a jedenastą państwo Lejail'owie sami byli w swoim osobnym salonie. Kasia odeszła do swego pokoju pisać list jakiś. Zagłębiony w fotel tuż koło kominka, owinięty w miękki szlafrok, w czapeczce aksamitnej, nasuniętej na oczy, z nogami wyciągniętymi, emerytowany prefekt grzał sobie podeszwy pantofli u wielkiego ognia, który od czasu do czasu podsycał rzucając w komin polano oliwnego drzewa. Epigram zaadresowany do niego przez Trayaz'a utkwił mu w pamięci, a ponura przepowiednia, którą dodał do epigramatu, mrowiem przeszła po grzbiecie trwożliwego emeryta. Lejail rozumiał się na żartach, nawet je lubił, ale zdrowie swoje i swoje reguły życia miał za rzeczy święte: mówić o nich bez uszanowania uważał za nieprzyzwoitość równie skandaliczną jak śmiech w kościele. Pożałował gorzko swego Dattier i przeklinał słabość, z jaką pozwolił się wywieść do Figowego Sadu. Wyglądał w tej chwili tak posępnie jak człowiek, który roztrzyga i boryka się z jakąś niemiłą myślą. Co go jeszcze bardziej irytowało, toto, że pani Lejail'owa z oczyma utkwionymi w filiżankę herbaty, jakby w niej losy swoje czytała, wydawała się zadowoloną, zachwyconą, a surowa jej twarz chwilami rozjaśniała się w uśmiechu.

Tłumiąc wściekłość w duszy, rzucił jeszcze jedno polano w ogień.

— Bój się Boga Raulu — zawołała, cofając się z krzesłem. Nie jesteśmy na Sybirze.

— Czy chcesz mnie tym sposobem przestrzec, abym oszczędzał jego drzewa?

— Chcę cię przestrzec, abyś mnie nie usmarzył. Jeżeli ci zimno, napij się herbaty. Wuj sprowadza sobie herbatę z Indyj — wyborna.

— Jako właściciel... Czyż to nie smutna rzecz? Od dwudziestu lat żyjemy z sobą, a jeszcze dotąd nie wiesz, że herbata to trucizna dla mnie.

Pokiwała głową, a po chwili milczenia rzekła:

— Zdaje się, że się nam tu dobrze będzie działo. Mama mi niéraz wyrzuca, że sama sobie stwarzam imaginacyjne strachy, a dzisiejszy dzień, który mnie tak przerażał przeszedł jak nie można lepiej. Dowiódł nam wuj, że ceni związki rodzinne, a nie pomylę się chyba, gdy powiem, że od pierwszego wejrzenia polubił Kasię.

— Aha, mógłbym i ja coś o nim powiedzieć. Zamało powiedziałaś, moja droga: on nietylko zdradza uczucie przywiązania rodzinnego, ale jeszcze co do mnie uważam go za człowieka jednego z najmilszych, nader gładkiego w obejściu, grzeczności wyszukanej.

— Ciszej, proszę cię, mógłby nas kto usłyszeć.

— Będę mówił tak głośno, jak mi się będzie podobało, wywodził w dalszym ciągu, zniżywszy głos, i oświadczam, że ten człowiek z natury już posiadał bardzo cenne zalety, a w Ameryce bez wątpienia je jeszcze rozwinął. Tam zapewne nauczył się przemawiać do ludzi tak, jak nakazuje ich godność i to z taką swobodą.

Żona zagryzła wargi:

— Gdybyś był skosztował pstrąga, czyżby cię to o śmierć przyprawiło?

— Nie wydaje mi się to wcale rzeczą niemożliwą. A zresztą, co cię to obchodzi?

— Od tak dawnego już czasu dla lada bagateli umierać chcesz, mruknęła, że się zaczynam już do tego przyzwyczajać.

(C. d. n.)

Najmniejsza

Książeczka do nabożeństwa

wyszła świeżo

nakładem Księgarni katolickiej

Dra WŁAD. MIŁKOWSKIEG

w Krakowie

pod tytułem: **Książeczka miniaturowa**, czyli **Krótki zbiorek modlitw** ułożył S. B.

Wielkość książeczki wynosi 7/5 cntm. drukowana na najpiękniejszym welinie drobnemi ale wyraźnemi bo zupełnie nowemi czcionkami, z obwódką różową na każdej stronicy, opraw. bardzo elegancko w miękką skórę, brzegi złote a pod niemi pąsowe.

Cena egzemplarza: 2, 2½, 5½ i 8 koron, stosownie do skromniejszej lub bardziej ozdobnej oprawy. Na porto dołączyć 15 ct.

Jedynie prawdziwy

Proszek perski

na owady

sprowadzony wprost od plantatora

poleca

W. CZOPP

Lwów, Żółkiewska l. 2.

WINO 1894 własnego chowu

łagodne, dostarcza od 56 litrów wzwyż. białe litr po 24 ct., czerwone po 28 ct. **Benedykt Hertl**, właściciel dóbr, zamek **Golitsch** przy Gonobitz w Styryi.

DROBNE OGŁOSZENIA po 1 ct. od wyrazu.

DRUT kolczasty cynkowany do ogrodzeń po złr. 4·50 za 100 metrów. Toporki lasowe do znaczenia drzew (z dwoma dowolnemi literami) po złr. 6, poleca Piotr Chrząstowski handel żelazny we Lwowie plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry).

SZUKAM przy rodzinie zupełnego utrzymania. Pierwszeństwo gdziebym mógł udzielać nauk francuskiego. „Przytułek", restante Lwów. 587

Z POWODU przeniesienia sklepu S. W. Niemojowskiego na plac Maryacki 8, odbywa się w dawnym lokalu Teatralna 8, **Wyprzedaż** niżej cen fabrycznych wysortowanych towarów mianowicie: papierów, przyborów do palenia, perfumeryi itd.

ZAKŁAD FROTERSKI Bednarskiego przy ulicy Czarnieckiego 12, przyjmuje zamówienia tak w miejscu jak na prowincyi na zaprawianie podłóg woskiem kauczukowym, który prędko schnie i daje ładny połysk. Woskuje się raz na miesiąc. Przy częstszem wycieraniu suknem, piękniejszy daje połysk. 542

OSOBA młoda, przystojna poszukuje zaraz umieszczenia do towarzystwa, jako bona, lub do zarządu domem, pod: G. R. post. rest. Żmigród. 392

EKONOM starszy, bezdzietny, zdolny do samoistnego prowadzenia gospodarstwa, wraz z żoną, poszukuje posady na wikt lub ordynaryę od 1. czerwca lub lipca br. O łaskawe oferty uprasza pod adresem: „Rolnik", dwór Uhrynów górny, p. Stanisławów. 591

OGRODNIK z długoletnią praktyką i dobremi świadectwami poszukuje posady. Łaskawe uwiadomienia do Biura „Impressa" Lwów. 589

RZĄDCA, ewentualnie kontrolor, rachmistrz, poszukuje posady. Adres: Stefański, Stryj poste restante. 584

ZATRUDNIENIE jako nacieracz znajdzie człowiek, który już zajęty był w zakładzie wodoleczniczym. Łazienki, ul. Rzeźnicka 5. 590

PREMIOWANE medalami tutki Niemojowskiego są wszędzie do nabycia.

PROŚBA. Osoba w bardzo przykrem położeniu, prosi o pomoc w egzystencyi. Zofia Lewicka, Zamarstynów pod Lwowem Nr. 243.

2000 pokoi tapet

na składzie, taniej niż wszędzie.

Story płócienkowe na wałkach samoczynncyh

Panom przedsiębiorcom i budowniczym znaczny rabat. Magazyn

A. Krzysztofowicza

Lwów, plac Halicki l. 2.

Taniej jak wszędzie!

Fiołki olbrzymie remontanty po 40 ct. tuzin. **Konwalie** 100 sztuk 1 zł. **Fiołki** białe po 30 ct. tuzin. **Róże cukrowe** do smażenia po 35 ct. sztuka. **Maliny** remontanty po 4 ct. sztuka. **Ogród Łapszyn — Brzeżany.**

Leśnictwo Zassów p. Czarną

Tadeusza hr. Łubieńskiego

poleca do kultur wiosennych niżej podane **Nasiona i sadzonki** leśne, drzewka i krzewy parkowe i owocowe, tudzież **rośliny pnące, trwałe**, po cenach najniższych:

Nasiona badane przez krajową stacyę botaniczno-rolniczą w Dublanach. Ceny podane w centach za 1 funt = 50 dkgr.: Jodła 45, modrzew, 90, sosna zwycz. 140, czarna 160, amerykańska 450, świerk 100 akacya 30, brzoza 25, głóg 20, jawor 30, jasion 30, klon 30, olcha czarna 40, olcha biała 85, wiąz 50, żarnowiec 40. Przy znacznym odbiorze rabat.

Sadzonki leśne różnego wieku i wysokości: Jodła, modrzew, sosna zwyczajna i czarna, świerk, akacya, buk, brzoza, **cierń** (głóg na żywopłoty), dąb, iglicznia, jawor, jasion, klon, olcha czarna, wiąz i żarnowiec. Zapas z górą 20,000.000.

Drzewka parkowe: Cis, cyprys, jodła Dougl. zielona i szara, jodła normandzka i balsamiczna, modrzew, miłorząb, sosna zwyczajna, czarna i amerykań., świerk, tuja, akacya, bożodrzew zwycz. i czerwony, brzoza, dąb czerwony, cień Chryst. grab, i bez kolca, jasion zwyczajny i szary, jawor pospolity i kalifornijski, jarząb zwycz. i ameryk., kasztan posp. i różowy, klon posp., jesienolistny, tatarski, czerwony i purpurowy, lipa szerokolistna i kamienna, morwa biała i czarna, olcha czarna, orzech amer., platan wschodni i zachodni, surmia wspaniała, topola srebrna, włoska, kanadyjska i osika, wiśnia turecko, wiąz drobnolistny i ameryk. Zapas 500.000.

Drzewka i krzewy owocowe: Agrest, czereśnia, grusza i jabłoń dzika, jabłko rajskie, kasztan jadalny, leszczyna, malina, porzeczka, orzech włoski, śliwa węgierska i mirabolanka, wiśnia czarna. Zapas 20.000.

Krzewy: Akacya krzew, bez turecki, bacharis, bukszpan, ceanotus, dereń, fontanesia forsytia, grochownik indigo, jałowiec, wirg i piramid, kalina, korzennik, koronilla, kruszyna, kwaśnica posp. i czrów, machoń, porczelina, przyczepnik, ptaśi dziób, róża szwedzka, uralska i dzika, tarnina, tawuła posp. i japońska, tulipowiec, trzszczelina, tysiącznik, wrzos, złotokap alpejski, żylistek biały i karbowany Zapas 50,000.

Rośliny pnące trwałe: Konkornak fajka, powojnik, pętlica grecka, pięciolist, trąbkowiec, wino dzikie i szlachetne

Szczegółowe cenniki z opisem wymienionych gatunków i sposobem uprawy przesyłamy opłatnie.

Z wysokim szacunkiem

Zarząd leśny w Zassowie pod Czarną

o. p. Zassów, st. kol. i telegr. Czarna.

Towary kolonialne

i owoce południowe

w najprzedniejszej jakości

w handlu 7920

St. Markiewicza we Lwowie

Stary Cognac

z wina własnego chowu, dostarcza od najpierwszej jakości opłatnie 4 butelki za 6 złr. albo 2 litry za 8 złr., młody 2 litry 4 złr 80 cent. **Benedykt Hertl**, właściciel dóbr, zamek Golitsch przy **Gonobitz** w Styryi

Poszukuje się do kupna

1. **kamienicy** we Lwowie, nowej, dobrze budowanej, w jakiemkolwiek położeniu; kapitał do dyspozycy 25.000 zł.;

2. **kamienicy** we Lwowie w śródmieściu, dogodnej do umieszczenia pierwszorzędnego interesu; kapitał do dyspozycyi 35.000 złr.

Zgłoszenia przyjmuje kancelarya adwokatów Dr. Bałabana i Dr. A Vogla we Lwowie, przy ul. Kopernika l. 7, I. piętro.

Antoni Gudiens

Lwów, 1753

plac Maryacki, hotel Europejski

poleca najtaniej w wielkim wyborze

Perkale, Batysty, Piki, Zefiry, Pończochy, Pończoszki i Skarpetki.

Personalcredit

von 500 fl. aufwärts verschafft diskret **D. Kramer**, beh autor. Agentur Budapest, Csokoneystrasse Nr. 10. 1743

KASY

stare i nowe sprzedaje najtaniej **Emil Weiner** WIEN I., Salzthorgasse 3.

Koncesyonowany skład i sprzedaż

Soli denaturowanej dla bydła

w workach po 50 klgr.

po cenach hurtownych

poleca 1698

Alojzy Hübner

Lwów, Rynek 38.

Od 50 lat przez najpierwsze znakomitości lekarskie uznana jako

najlepsza woda do ust



Anatherynowa

nadwornego dentysty J. G. Poppa w Wiedniu

We flaszkach po 1·40, 1·— i 50 ct. do nabycia we wszystkich aptekach, drog. i perf

Potrzebuję rocznie kilka tysięcy

miału torfowego

i zakupię ewentualnie duże obszary torfowisk błotnych dla własnej korzyści. Oferty pod: **„O. V. 3133"** z nadesłaniem 5 klg. próbki do: **Haasenstein & Vogler** O. Maass **Wien.**



Małpki młode oswojone, Papugi wielkie i małe,

kanarki Harceńskie, ptaki zagraniczne śpiewające i ozdobne, **rybki, klatki i ziarno dla papug i ptaków**

poleca najtaniej handel ornitologiczny

we Lwowie, ul Sobieskiego 34.

Dyplom honorowy. **Wielki medal srebrny.**

Gminom, hotelom, restauracyom fabrykom, szpitalom etc. polecam patentowane

Urządzenia sanatolowe

(ustępy (pissoires) **które bez spłukiwania wodą, pozostają zawsze czyste i bezwonne).**

Ponieważ zaniedbane ustępy są częstokroć prawdziwem siedliskiem chorób zakaźnych, a wskutek tego, ani przez komisye zdrowotne ani też przez inspektorów przemysłowych nie mogą być dłużej cierpiane, — spłukiwanie bowiem takowych wodą jest zbyt kosztowne, a bardzo często nawet nie może być dokładnie przeprowadzone, — moje tanie urządzenia sanatolowe zaś wyświadczają tak w ekonomicznym jak i hygienicznym kierunku wielkie pożytki i odpowiadają wszelkim wymogom.

E. F. DUTKA w Wiedniu, I. Opernring Nr. 6

zakład gazowy i wodociągowy tudzież zdrowotno-technicznych urządzeń.

Prospekty gratis i franco. 1746

Galic. Bank kredytowy

począwszy od dnia 1. lutego 1890 wydaje

4% ASYGNATY KASOWE

z 30-dniowem wypowiedzeniem i

3½% ASYGNATY KASOWE

z 8-dniowem wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu 4½% **Asygnaty kasowe** z 90-dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. maja 1890 po 4%** z 30-dniowem terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 31. Stycznia 1890. ***Dyrekcya.***

Po cenach fabrycznych, przeto taniej niż wszędzie!

KAPELUSZE

z fabryki W. Plessa c. k. nadw. dostawcy sprzedaje

STANISŁAW GABRIEL

we Lwowie, plac Halicki l. 3. 1728

Jedyna fabryka w Amsterdamie.

królewsko-niderlandzki dostawca nadworny ces. król. austrjacki dostawca nadworny, niemniej dostawca nadworny wielu dworów europejskich

Wynand Fockink

Rok założenia 1679.

FABRYKA najlepszych, holenderskich LIKIERÓW

SKŁAD FABRYCZNY

Wiedeń, I. Kohlmarkt Nr. 4.

Dla dogodności szan. odbiorców urządziliśmy sprzedaż tychże prawdziwych likierów prawie u wszystkich więcej znanych firm, przyczem zwracamy uwagę, że moje prawdz. holend. likiery wyrabiam wyłącznie tylko w Amsterdamie, a w Austro-Węgrzech i w ogóle po za Amsterdamem żadnej innej fabryki nie posiadam. 1067

Ostatni czas do nabycia i zasiewu!

Oryginalne zboża **„Ernesta Bahlsena"** jak: jęczmień **Gold foil, Premier, Żyto świętojańskie**, jare, pszenica Bahlsena, owies Ligowo, konicz, lucerna, buraki, kartofle **Agnellego** etc. w wyłącznym składzie dla Galicyi

Lwów, Krasickich 12.

Również do nabycia nawozy sztuczne, Tomasyna, superfosfaty, miał maryjski i inne. 1754

Prawdziwy **tylko wtedy**, jeśli trójkątna butelka jest zamknięta kartką zadrukowaną jak poniżej w kolorach czerwonym i czarnym, na żółtym papierze.



Dotąd nieprzewyższony.

W. MAAGERA

prawdziwy, oczyszczony



TRAN Z WĄTROBY

1177 przez

Wilhelma Maager'a, w Wiedniu.

Przez pierwsze znakomitości medyczne zbadany i z powodu **wielkiej strawności** przedewszystkiem dzieciom zalecany we wszystkich tych wypadkach, w których wskazanem jest **ogólne wzmocnienie całego organizmu**, a zwłaszcza w **chorobach piersi i płuc**, dla **poprawienia soków, oczyszczenia krwi** itp. — **Flaszka po 1 złr.** w moim składzie fabrycznym: **Wien, III./3., Heumarkt Nr. 3**, tudzież do nabycia **we wszystkich aptekach i handlach kerzennych** monarchii austro-węgierskiej.

We Lwowie: u pp. P. Mikolasza, Z. Ruckera, J. Beisera, Szymona Haya, aptekarzy; K. Bałłabana, Al. Hübnera, kupców. — Główny skład dla Austryi **W. Maager, III./3., Heumarkt 3.**

Naśladownictwo będzie sądownie ścigane.

Galicyjskie akc. Towarzystwo Handlowe

we Lwowie, ulica Jagiellońska l. 5

poleca

WSZELKIE NASIONA,

ZBOŻA

1526

NAWOZY SZTUCZNE

MASZYNY ROLNICZE

SIKAWKI I PRZYBORY POŻARNE

WĘGIEL KAMIENNY.

Żużle Thomasa po oryginalnej cenie fabrycznej. Niektóre maszyny rolnicze wysprzedajemy na zlecenie odnośnych fabryk niżej cen fabrycznych.

C. k. uprzyw. galicyjski akcyjny

BANK HIPOTECZNY

przeniósł

KANTOR WYMIANY

oraz

Oddział depozytowy

których biura mieściły się dotąd w mezaninie gmachu własnego do frontowych lokalności w parterze.

Oddział depozytowy

przyjmuje wkłady i wypłaca zaliczki na rachunek bieżący, przyjmuje do przechowania papiery wartościowe i udziela na takowe zaliczki. — Nadto zaprowadzono na wzór instytucyj zagranicznych tak zwane

Depozyty schowkowe

(Safe Deposits)

Za opłatą 25 do 35 zł. w. a. rocznie, depozytaryusz otrzymuje w stalowej kasie pancernej schowek do wyłącznego użytku i pod własnym kluczem, gdzie bezpiecznie a dyskretnie przechowywać może swoje mienie lub ważne dokumenty. W tym kierunku poczynił Bank hipoteczny jak najdalej idące zarządzenia.

Przepisy odnoszące się do tego rodzaju depozytów otrzymać można bezpłatnie w oddziale depozytowym.

Prawdziwe berneńskie materye sukienne.

Sztuka 3·10 m. długości, wystarczająca na jedno ubranie męskie kosztuje tylko

złr. 3·10	z dobrej	prawdziwej wełny owczej
złr. 4·10	z dobrej	
złr. 4·80	z dobrej	
złr. 6·—	z lepszej	
złr. 7·75	z cienkiej	
złr. 9·—	z cieńszej	
złr. 1050	z najcieńszej	

Sztuczka na czarne salonowe ubranie złr. 10·—.

Materye na zarzutki, Loden, Peruvienne, Doskings, materye na mundury urzędników państwowych i kolejowych, najcieńsze kamgarny i szewioty itd. wysyła po cenach fabrycznych znany jako rzetelny i solidny

Skład sukien Kiesel-Amhof w Bernie.

Próbki gratis i franco. — Dostawa podług próbek.

Uwaga! Zwraca się szczególniejszą uwagę P. T. Publiczności, że materye przy pociąganiu wprost, znacznie taniej wypadną, aniżeli zamówione przez pośredników. Firma **Kiesel-Amhof w Bernie** wysyła wszystkie materye po prawdziwych cenach fabrycznych, bez podwyższania krawieckiego rabatu, co zwykle przynosi szkodę prywatnym odbiorcom. 1519



Dra Fryderyka Lengiela

Balsam brzozowy.

Już sam sok roślinny płynący z brzozy, jeżeli w pniu wyświdrowano dziurę, znany jest od niepamiętnych czasów jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzony zostanie w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie dopiero zyska prawie cudowny skutek.

Jeżeli wieczorem posmaruje się twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem **to już nazajutrz rano odpadają prawie nieznaczne łupieże ze skóry, która staje się przeto lśniąco białą i delikatną.**

Balsam ten wygładza powstałe na twarzy zmarszczki i blizny z ospy i nadaje młodocianą barwę twarzy; cerze nadaje białość, delikatność i świeżość usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa stłuszczenia i wszelkie inne nieczystości. Cena słoika z opisem użycia zł. 1·50. **Dra Lengiela mydło benzoesowe**, najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone, po 50 ct. 5202

Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: **we Lwowie** u Zygm. Ruckera, w Krakowie u Wiktora Redyka apt., w Czerniowcach u Golichowskiego nast. Mahl apt., Schmiedt & Fontin droguerya; w Tarnopolu u Marcyana Krzyżanowskiego; w Tarnowie u Maurycego Adlera, J. Niesiołowskiego; w Bielsku u Alfreda Blumenthala i w droguryi A. Haas.

Wielki skład (tranzytowy)

win wyspiańskich

z wysp: Lissy, Lessiny, Brazzy, Kurcoli i Istryi

spółki: Dr. Nieć, Franiczević i Paviczić

w Krakowie, Rynek gł. 25

poleca swoje bezwzględnie i wyłącznie

naturalne wina białe i czerwone

bardzo dobrej jakości i po rzeczywiście niskich cenach.

Za naturalność i prawdziwość win daje się gwarancyę.

Cenniki na żądanie franco.

Wysyłka na prowincyę w beczkach lub flaszkami w skrzynkach loco dworzec Kraków.

Ważne dla pp. Przemysłowców, Rolników i przedsiębiorstw budowy.

E. BREDT i Sp. w Ottynii

między Stanisławowem a Kołomyją

Fabryka maszyn i kotłów parowych, odlewarnia żelaza.

Fabryka parkietów i deszczułek dębowych.

Zatrudnia 400 robotników krajowców.

Dostarcza urządzenia dla wszelkich gałęzi krajowego przemysłu jako to: **Rafineryi nafty, głębokich wierceń i kopalnictwa naftowego, tartaków parowych, gorzelń rolniczych, fabryk spirytusu** i t. p.

Dostarcza również potrzebne aparaty, **maszyny i kotły parowe, transmisye, pompy, maszyny i narzędzia rolnicze.**

Dla przedsiębiorstw budowy kolei i prywatnie budujących.

Słupy z żelaza lanego, słupy pod rynny, żelazne kule konstrukcyjne, rury odchodowe, zapory kanałowe, żelazne schody, tory kolejowe, wózki kolejowe, składy kół, wyciągi czyli windy do budowy.

Odlewy w żelazie i metalu podług własnych i nadesłanych modeli. — Pierwszorzędne referencye i najlepsze świadectwa wybitnych osobistości w kraju stoją nam do dyspozycyi.

Wszelkie rekonstrukcye i naprawy jak najtaniej. Ceny umiarkowane. 1552

JAN IHNATOWICZ

poleca

niezawodne, wypróbowane środki do wywabiania wszelkich plam

	ct.
MANDINA usuwa plamy powstałe z soków cukrowych, białka, lodów itp., flakon	25
APSEINA wyciąga plamy tłuste z materyj jedwabnych kolorowych	25
ACETINA niszczy plamy alkaliczne i moczowe, flakonik	25
BENZOLINA wywabia plamy tłuste i potowe, maziowe i pokostowe, flakonik mały 20 ct. cały	30
BRAZYLINA prane w brazylinie materje czarne wypłowiałe i poplamione odzyskują pierwotny kolor, połysk i sztywność pakiet	08
ETILINA usuwa plamy powstałe z podłóg, z farb anilinowych, trawy, lakierów i smoły flakon	25
JAVELINA wywabia z bielizny plamy powstałe z piwa, wina czerwonego, owoców, konfitur, flakon	20
KWASEK w laseczkach używa się do czyszczenia palców z atramentu, laseczka	05
KORZEŃ mydlany do prania materyj jedwabnych otłuszczonych i zbrudzonych pakiecik po 2 ct. i	40
MYDEŁKO żółciowe do wywabiania plam zastarzałych z materyj bawełnianych, wełnianych i jedwabnych kawałek	25
ODALINA usuwa plamy powstałe z kurzu, potu, tytoniu, mleka, piwa, kawy, czekolady, pleśni, wilgoci, śmietanki, rosołu i t. p., flakon	35
OKSALINA wywabia plamy atramentowe, rdzawe i krwawe, z papieru i bielizny, flaszka	25
QUILAJA materje wełniane i jedwabne, prane w odwarze Quilai tracą plamy i odzyskują świeżość, przytem kolor materji nie traci, pakiet	06
WYSKOK terpentynowy usuwa plamy pokostowe, olejne i żywiczne, flakon	25
ZIEMIANEK oczyszcza materje białe wełniane z brudu i kurzu	3

Nabyć można we Lwowie w sklepach własnych ulica Kopernika l. 3, ulica Halicka l. 11. W Krakowie Sukiennice l. 20. — W Czerniowcach Rynek l. 2. 31

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.